9 771689 316003 >
ISSN 1689-3166

12 668

29 czerwca 2026

Biblioteka Analiz

Dwutygodnik o rynku wydawniczo-księgarskim

www.rynek-ksiazki.pl

W NUMERZE

Czytanie jako sprawa bezpieczeństwa

Dotacje i wsparcie z Goethe-Institut

O książkach na Polskim Kongresie Gospodarczym

Wypłaty ZAiKS-u sięgnęły 677 mln zł

Bez diagnozy nie ma skutecznej terapii

Jubileuszowa edycja Festiwalu Książki w Opolu

Ważna konferencja na Rabka Festival

Spory nam nie służą, czas działać wspólnie

Rozmowa z Joanną Gierak-Onoszko, prezeską Stowarzyszenia Unia Literacka



Jeżeli Unia Literacka chciałaby przekazać słyszalny głos rynkowi książki, to jakie są jej najważniejsze postulaty?

Pierwsza diagnoza: rynek książki w Polsce jest w stanie przedzawałowym, to jest stan głębokiej zapaści i potrzebne są tutaj radykalne środki zaradcze. Potrzebna jest intensywna terapia. Nie plasterek, tylko intensywne, wielosystemowe leczenie. I nie obędzie się to bez pomocy i ingerencji państwa, które powinno chronić książkę jako dobro kultury. Mamy doskonałe wzorce w Europie, wiele krajów wprowadziło jednolitą cenę książki i inne uregulowania, które chronią twórczość.

Jest to ostatni moment na uratowanie tego rynku, także dlatego, że przyspiesza cyfryzacja, przyspiesza sztuczna inteligencja i ten humanistyczny, ludzki wymiar twórczości jest wyraźnie zagrożony.

Nie ma wątpliwości, że będziemy mieli w Polsce literaturę. Tylko pytanie, czy będzie to nadal literatura polska? Pytanie, czy będą w Polsce pisarze, którzy będą mieli przestrzeń do tego i możliwości, żeby pisać, wydawać i docierać do czytelników i promować wymianę idei, bo o to przecież w literaturze chodzi, o wymianę pomysłów i wymianę konceptów, wymianę myśli. Bez pomocy państwa to się nie wydarzy. Literatura stanie się trudno dostępna, niszowa i będzie w zaniku.

Po drugie, uzdrowienie tego rynku książki wymaga nie tylko radykalnych, ale przede wszystkim dobrze przemyślanych kroków. Brakuje strategii ratunkowej dla literatury, państwo wciąż nie ma na to pomysłu.

Po trzecie, twórcy są pierwszym, najbardziej wrażliwym, ale podstawowym ogniwem rynku literackiego. Bez ochrony twórców nie będzie sprawnie funkcjonował rynek literacki i obieg literatury w Polsce.

W Polsce mamy wspaniałą, bogatą tradycję wznoszenia się ponad partykularne spory i łączenia sił w walce o dobro wyższe.

I jestem przekonana, że jesteśmy właśnie w takim momencie z perspektywy literatury. I nawet jeżeli wydawcy, hurtownicy, autorzy mają inne stanowisko i bronią swoich interesów ze swojej pozycji, to powinniśmy zrobić krok wstecz i spojrzeć na to pole w szerszym kontekście. Musimy uświadomić sobie, co nas łączy i gdzie mamy wspólne interesy. Zastanowić się, jak możemy połączyć siły, żeby obronić ten kawałek, w którym nie tylko pracujemy, ale który też bardzo kochamy.



Z nami zaczniesz kolejny rozdział swojej kariery



DRESSLER

**STABILNY PRACODAWCA, REALNE MOŻLIWOŚCI,
NOWOCZESNE PODEJŚCIE**

Biblioteka Analiz

Dwutygodnik o rynku wydawniczo-księgarskim

Redaktor naczelna:
Ewa Tenderenda-Ożóg

Przewodniczący rady programowej:
Piotr Dobrołęcki

Redakcja:
00-048 Warszawa
ul. Mazowiecka 6/8 pok. 416
tel./fax 22 8283631

Prenumerata:
tel.22 8283631
marketing@rynek-ksiazki.pl
www.biblioteka-analiz.pl

© Copyright Biblioteka Analiz
Wykorzystywanie zamieszczonych tu materiałów prasowych w formie wykraczającej poza dozwoloną prawem (Dz.U. nr 24, poz. 83, rok 1994) wymaga pisemnej zgody Wydawcy.

Wydawca:
Biblioteka Analiz Sp. z o.o.
00-048 Warszawa,
ul. Mazowiecka 6/8 pok. 416

e-mail: redakcja@biblioteka-analiz.pl

www.rynek-ksiazki.pl

Jesteśmy na Facebooku
facebook.com/bibliotekaanaliz

Firma jest członkiem
Polskiej Izby Książki

Skład:
TYPO2 Jolanta Ugorowska

Druk cyfrowy i oprawa:
Blue Space Sp. z o.o.

WYDANIE ZAMKNIĘTO

25.06.2026

List do premiera w sprawie Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa

Czytanie jako sprawa bezpieczeństwa



Z inicjatywy Koalicji Czytająca Polska w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów złożony został list z dwoma postulatami:

1. Przywrócenie Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa w wersji rozszerzonej i zaadaptowanej do celu budowania bezpieczeństwa i odporności;

2. Wpisanie elementów miękkich i edukacyjnych budowania odporności na dezinformację do Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2027–2031.

Pod apelem podpisały się organizacje: Fundacja Powszechnego Czytania, Koalicja Czytająca Polska – inicjator, Fundacja Batorego, Fundacja Stocznia, Fundacja Panoptykon, Ośrodek THINKTANK, Pracodawcy RP, Polskie Towarzystwo Psychologiczne, Fonia Group, Ideo Group, Fundacja Rozwoju Dzieci im. J. A. Komeńskiego.

Koalicja Czytająca Polska to nieformalna koalicja osób, instytucji, organizacji pozarządowych i firm, które łączy świadomość, że przyszłość Polski zależy od czytania. Koalicja powstała na kilka miesięcy przed pandemią i podkreśla, że jej marzeniem jest stworzenie warunków do pełnego rozwoju potencjału każdego dziecka w Polsce.

Pełna treść listu:

Szanowny Panie Premierze,

w związku z narastającą potrzebą wspierania odporności naszego społeczeństwa zwracamy się z prośbą o wpisanie do budżetu państwa na rok 2027 funduszu na upowszechnianie czytania.

Odporność na dezinformację wynika z krytycznego myślenia, które formujemy, czytając książki; nieufanie social mediom podnosi naszą zdolność do identyfikowania dezinformacji o 15 proc."[1].

Odporność społeczna, lokalna, rozumiana jako gotowość do samoorganizacji i sprawczość reakcji to także pochodna ćwiczenia umysłów poprzez czytanie. Badania wykazują, że tzw. głębokie czytanie (linearne czytanie książek) jest narzędziem budowania kompetencji komunikacyjnych, empatii, otwartości, porozumienia, sprawczości i pewności siebie[2]. Czytający w większym stopniu partycypują w demokracji[3].

Obserwujemy interesujące implementacje powyższej wiedzy. „Społeczeństwo, które nie czyta, staje się bardziej podatne na dezinformację, czytanie jest warunkiem świadomego korzystania z AI i życia demokratycznego"[4] – napisał rząd szwedzki w strategii „Szwecja – kraj czytający" z kwietnia br., w której zaplanowano ok 100 mln euro rocznie na wzmacnianie odporności przez czytanie w Szwecji.

Zdając sobie sprawę, że budżet państwa na rok 2027 stanowi olbrzymie wyzwanie, chcielibyśmy jednak podkreślić, jak ogromnie ważne dla naszego bezpieczeństwa i rozwoju jest zadbanie o poziom krytycznego myślenia obywateli. Co więcej, czytanie to nie tylko skuteczne narzędzie budowania odporności i innowacyjności w pracy z AI – ale także – narzędzie bardzo niedrogie! W skali wydatków na obronność, budżet potrzebny na strategię proczytelniczą, to inwestycja – proporcjonalnie – niewielka. Uważamy, że odpowiednio opracowana alokacja 0,5 mld zł rocznie na ten cel (czyli per capita jedna trzecia wydatków szwedzkich) mogłaby bardzo znacząco zmienić krajobraz odpornościowy Polski.

Proponujemy przywrócenie Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa (zamrożonego w 2026 roku) w wersji rozszerzonej i zaadaptowanej do celu budowania bezpieczeństwa oraz wpisanie elementów miękkich i edukacyjnych budowania odporności na dezinformację do Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2027–2031.

Pozostajemy do dyspozycji w jakichkolwiek kwestiach dotyczących powyższej propozycji. **(R)**

[1] The OECD Truth Quest Survey, 2024 r.
[2] Wolf, Marianne, „Reader Come Home: The Reading Brain in a Digital World", 2018 r.
[3] Boatright, Michael, Faust, Mark, „Emerson, Reading, and Democracy: Reading as Engaged Democratic Citizenship, Democracy & Education", 2013 r.
[4] „Sverige – Ett läsande land En lässtrategi för Sverige 2026-2031, Government.se

Program promocji przekładów Goethe-Institut

Dotacje i wsparcie dla wydawców

Celem programu Goethe-Institut jest udostępnienie czytelnikom na całym świecie współczesnej literatury niemieckojęzycznej – zarówno beletrystyki, jak i literatury faktu – oraz książek dla dzieci i młodzieży. Od momentu powstania 50 lat temu dzięki programowi promocji przekładu wydano około 7 tys. książek w 45 różnych językach.

O dotację w ramach tego programu mogą ubiegać się profesjonalni wydawcy dysponujący doświadczeniem w wydawaniu i dystrybucji ambitnej literatury. Wniosku nie mogą złożyć tłumacze ani autorzy.



W ramach programu wydawca otrzymuje dofinansowanie kosztów przekładu dzieł napisanych w języku niemieckim i opublikowanych drukiem w jednym z niemieckojęzycznych wydawnictw. Tłumaczenie musi być wykonane z oryginalnego tekstu niemieckiego.

Goethe-Institut wspiera przede wszystkim przekład dzieł współczesnych autorów niemieckich na języki, w których nie ma żadnych lub jest niewiele wcześniejszych tłumaczeń dzieł danego autora.

Wydawca może ubiegać się także o przekład dzieł klasycznych, jeśli dany tekst nie był jeszcze tłumaczony lub gdy wnioskodawca przedstawi w uzasadnieniu projektu ważne powody przemawiające za nowym przekładem.

Niezależnie od gatunku, dzieło musi charakteryzować się wysoką jakością literacką pod względem stylu, formy i treści.

Jakość publikacji przeznaczonych do tłumaczenia podlega ocenie jury.

Istotną rolę w ocenie wniosku odgrywa też doświadczenie tłumacza/tłumaczki w przekładzie literatury z języka niemieckiego.

W przypadku zatwierdzenia wniosku o dotację Goethe-Institut zwraca wydawcy część kosztów tłumaczenia po opublikowaniu przetłumaczonego dzieła, zazwyczaj około 40–60 proc. Nie przewiduje się pokrycia pełnych kosztów tłumaczenia ani finansowania kosztów licencji, druku lub redakcji. Maksymalna kwota dotacji przekładu jednego utworu wynosi 8 tys. euro.

Wnioski można składać trzy razy w roku, do 15 kwietnia, do 15 września i do 1 grudnia.

Pełną informację o programie można znaleźć na stronie: https://www.goethe.de/ins/pl/pl/kul/kul/uef.html

Specjalny program promocji – Litrix.de

W ramach specjalnego programu promocji przekładu Litrix.de przyznawane są środki na publikację książek prezentowanych na portalu Litrix.de w ramach głównego języka projektu. W latach 2025–2027 jest to język polski.

Książki objęte programem Litrix.de wybiera niezależne jury składające się z trzech renomowanych krytyczek i krytyków literackich z Niemiec oraz dwóch osób związanych z branżą literacką z regionu głównego języka projektu. Spośród niemieckojęzycznych nowości wydawniczych jury wybiera w ciągu roku około dwudziestu tytułów z kategorii: beletrystyka, poezja, non-fiction, powieść graficzna oraz literatura dla dzieci i młodzieży. Przy każdej książce objętej specjalnym programem promocji Litrix.de zamieszczono piętnastostronicowy fragment utworu w oryginale oraz w przekładzie na język polski, recenzję, informacje o autorach, ilustratorkach, a także wydawnictwach. Teksty są dostępne w wersjach niemieckiej i angielskiej, a w latach 2025–2027 także w języku polskim.

W ramach programu Goethe-Institut przejmuje pełny koszt przekładu. Kwota dofinansowania zostaje wypłacona wydawcy po przedłożeniu opublikowanego dzieła. Dofinansowanie tłumaczenia na język polski opiera się na stawce 65 zł brutto za stronę, tj. 1800 znaków (ze spacjami). W wypadku przekładów poezji i powieści graficznych wysokość honorarium ustala się indywidualnie w zależności od stopnia trudności tekstu. Limit dofinansowania przekładu jednej książki wynosi 5 tys. euro.

Goethe-Institut dofinansowuje dodatkowo zakup licencji w wysokości 50 proc. kosztów, jednak maksymalna wysokość dofinansowania nie może przekroczyć kwoty 2 tys. euro.

Ponadto Goethe-Institut włącza się finansowo i organizacyjnie w promocję tytułów przełożonych w ramach programu Litrix.de.

Szczegółowe informacje:
https://www.litrix.de/pl/buecher.cfm

Rynek-Ksiazki.pl

Czytanie jako inwestycja

O książkach na Polskim Kongresie Gospodarczym

Polski Kongres Gospodarczy, zorganizowany przez Pracodawców RP pod hasłem „Czas Przewagi", zgromadził 28 maja około 2 tys. uczestników. Jednym z najważniejszych gości wydarzenia był były premier Wielkiej Brytanii David Cameron.

Podczas Kongresu rozmowa o książkach mogła wydawać się zaskakującym przerywnikiem wśród debat o sztucznej inteligencji, strategiach rozwoju i wskaźnikach ekonomicznych. Tymczasem uczestnicy panelu „Cena słowa. Jak kształtować rynek z myślą o czytelniku" przekonywali, że czytelnictwo to inwestycja w kapitał społeczny, rozwój gospodarczy i kompetencje przyszłości.

W dyskusji udział wzięli: Joanna Bancerowska, koordynator ds. relacji zewnętrznych w Narodowym Centrum Kultury, Paweł Filar, prezes firmy Platon, Elżbieta Wojtczak, sekretarz Platformy Kultury Pracodawcy RP, i Kamil Wyszkowski, członek rady programowej Narodowego Centrum Kultury. Spotkanie prowadził Paweł Zielewski z Polska Press.

W debacie podkreślano, że osoby regularnie sięgające po książki lepiej radzą sobie zarówno w życiu zawodowym, jak i społecznym. Czytanie ułatwia rozumienie złożonych procesów i pomaga budować odporność na manipulację. Książki to najbardziej demokratyczna i najłatwiej dostępna forma uczestnictwa w kulturze.

Paneliści zwracali uwagę, że nawyk czytania powinien być kształtowany od najmłodszych lat. To rodzice, szkoły, biblioteki i instytucje kultury odpowiadają za stworzenie środowiska, w którym książka staje się naturalnym elementem codzienności.

– Powinniśmy uświadamiać rodzicom – ale także tym, którzy dopiero planują założyć rodzinę – jak ważne jest oswajanie dzieci z książkami od pierwszych lat życia. Czytanie stanowi fundament rozwoju wielu kluczowych kompetencji. Należy mówić o korzyściach płynących z czytania i zachęcać do niego zarówno młodych ludzi, rodziców, jak i mężczyzn, którzy statystycznie sięgają po książki rzadziej niż kobiety – mówiła Joanna Bancerowska.

Jak wskazano w debacie, w Polsce głównym mecenasem kultury i czytelnictwa jest państwo, choć prowadzone są działania mające zachęcić również biznes do większego zaangażowania. Kluczowym narzędziem wsparcia jest jednak Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa.



Paweł Filar zwrócił uwagę, że branża książkowa od lat podejmuje liczne inicjatywy mające zachęcać Polaków do czytania. W działania te angażują się wspólnie wydawcy i dystrybutorzy, którzy szukają skutecznych sposobów na poszerzenie grona czytelników. Jako przykład podał kampanię „Tata też czyta", w ramach której materiały promocyjne trafiają do sklepów, supermarketów czy placówek pocztowych, aby mogły dotrzeć do jak najszerszej grupy odbiorców.

Zdaniem Pawła Filara działania podejmowane przez przedsiębiorców są ważne, ale nie wystarczą do znaczącego wzrostu czytelnictwa. Równie istotne jest wsparcie ze strony państwa. Wskazał, że w niektórych krajach europejskich, jak w Szwecji, przeznacza się znacznie większe środki na rozwój rynku książki. We Francji, Niemczech czy Włoszech funkcjonują bony kulturalne zachęcające do zakupów książek i korzystania z oferty instytucji kultury. Takie mechanizmy pomagają budować trwałe nawyki czytelnicze i wzmacniają cały rynek książki.

– Skala wyzwania jest duża. Skoro tylko około 40 proc. dorosłych Polaków deklaruje przeczytanie przynajmniej jednej książki rocznie, oznacza to, że większość społeczeństwa wciąż nie korzysta regularnie z tej formy uczestnictwa w kulturze. Jest tu dużo do zrobienia – podsumował.

Elżbieta Wojtczak przypomniała, że w latach dziewięćdziesiątych ogromną popularnością cieszyły się powieści romantyczne wydawane przez wydawnictwo Harlequin. Jej zdaniem książki te odegrały ważną rolę społeczną, ponieważ zachęcały wiele kobiet do regularnego czytania i pomagały wyrabiać nawyk sięgania po książki. Jednocześnie zaznaczyła, że warto wspierać nie tylko literaturę masową i bestsellery, ale również ambitniejsze publikacje, które trafiają do znacznie mniejszego grona odbiorców.

Przedstawicielka organizacji Pracodawcy RP opowiedziała się za promowaniem czytelnictwa, ale bez nadmiernej ingerencji państwa w rynek książki. Jej zdaniem o wyborach czytelniczych powinni decydować sami odbiorcy.

Podkreśliła także szczególną rolę bibliotek, zwłaszcza tych działających w mniejszych miejscowościach. Zwróciła przy tym uwagę, że nie potrzebują one ogromnych środków, lecz stabilnego i racjonalnego finansowania.

Elżbieta Wojtaszak wskazała: – Warto wykreować modę na kulturę i czytanie – taki pozytywny „snobizm", który zachęcałby ludzi i firmy do angażowania się w rozwój kultury. Szczególnie ważne jest wsparcie ze strony biznesu. Nawet niewielka firma może zostać mecenasem lokalnej biblioteki, nie dysponując ogromnym budżetem. Najważniejsza jest jednak zmiana sposobu myślenia. Jeśli przedsiębiorstwo ma nadwyżkę finansową, może przeznaczyć jej część na kulturę – na przykład sfinansować zakup nowych książek czy pomóc w organizacji lokalnych inicjatyw czytelniczych. Zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, gdzie biblioteki i lokalne instytucje kultury odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu postaw i wyrównywaniu szans.

Kamil Wyszkowski zapytany o to, jak zbudować w Polsce modę na czytanie książek, wskazał: – Przede wszystkim trzeba przekonać do tego liderów opinii i elity społeczne. Ważną rolę mają tu zarówno państwo, jak i rodzice. Powinni oni wspierać rozwój tzw. pozytywnych uzależnień – a czytanie książek jest jednym z nich. Jeśli człowiek wyrobi w sobie nawyk sięgania po książki, będzie to nawyk, który przynosi korzyści przez całe życie. (ET)

Spory nam nie służą, czas działać wspólnie

Rozmowa z JOANNĄ GIERAK-ONOSZKO, prezeską Stowarzyszenia Unia Literacka

Czy warto się stowarzyszać?

Oczywiste, że warto. Razem jesteśmy silniejsi.

Patrzę na Unię Literacką jak na chór solistów, a głosy połączone brzmią dużo silniej, dużo mocniej. Nawet najpiękniejsza barwa, jeżeli jest jedna, może zginąć w natłoku innych dźwięków. Jako chór bardzo wyrazistych osobowości, mocnych głosów, jesteśmy dużo lepiej słyszalni i dużo bardziej widoczni. Czasem media mówią o nas, że jesteśmy związkiem zawodowym osób piszących, ale to metafora odnosząca się do tego, czym się zajmujemy, bo rzeczywiście działamy na rzecz zmiany warunków pracy twórczej, także w obszarze regulacji. Nie możemy jednak założyć związku zawodowego pisarzy, nie jesteśmy bowiem zatrudnieni w oparciu o umowę o pracę. Wybraliśmy więc formę stowarzyszenia – jesteśmy jednocześnie stowarzyszeniem amatorów, to znaczy osób, które kochają książki, ale też profesjonalistów, czyli ludzi, dla których pisanie jest zawodem. Unia Literacka jest więc hybrydą. Z jednej strony zajmujemy się twórczością, ale z drugiej strony dbamy o sprawy bytowe. Nasza działalność obejmuje ten ekonomiczny i legislacyjny wymiar pracy pisarek i pisarzy i to odróżnia nas od innych grup literackich, jak choćby Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, PEN Club czy Związek Literatów Polskich – zasłużonych, niezwykle cennych, jeżeli chodzi o kapitał intelektualny i kulturowy, organizacji, które jednak zajmują się innymi aspektami twórczości niż Unia Literacka. My łączymy się po to, żeby pomagać sobie na tej niwie zawodowej, kształtować ramy prawne, integrować środowisko, sięgając także poza najbliższe, znajome otoczenie.

Jest was około 320 osób, co jak na organizację działającą od 2018 roku jest bardzo dobrym wynikiem. Chciałem zapytać o relacje ze Związkiem Literatów Polskich i Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich. Czy widzicie sens współpracy lub utrzymywania bliższych kontaktów z tymi organizacjami? A może siła środowiska skupionego wokół Unii Literackiej – pisarzy nieco młodszego pokolenia – jest już na tyle duża, że możecie skutecznie działać samodzielnie i nagłaśniać własne inicjatywy? Wspomniane organizacje mają ugruntowaną pozycję, działają od lat w dość stabilny sposób. Tymczasem Unia Literacka od początku była bardziej dynamiczna i aktywna w przestrzeni publicznej. Pamiętam choćby zaangażowanie Zygmunta Miłoszewskiego, który poświęcał dużo czasu na promowanie działań Unii Literackiej.

W ciągu 2025 roku liczba członków Unii podwoiła się. To jest niesamowity przyrost, jeżeli chodzi o budowę masy krytycznej. Wiemy, że zawdzięczamy to w dużej mierze postawie Joanny Kuciel-Frydryszak, autorki „Chłopek" – wówczas członkini Unii, dziś członkini zarządu naszego stowarzyszenia – która zaczęła głośno mówić o kwestiach wynagrodzeń, kwestiach symetrii czy raczej braku symetrii w relacjach między wydawcami a autorami. To był taki punkt zwrotny, który spowodował, że mnóstwo polskich pisarzy i pisarek zaczęło zastanawiać się nad warunkami pracy twórczej. Pochylili się krytycznie nad swoimi własnymi umowami. To był też moment godnościowego przebudzenia. Skoro uznana i szeroko czytana pisarka, jak Joanna, miewa trudności w relacjach z wydawcą i czuje się nieadekwatnie wynagradzana i mówi o tym głośno, to także inni pisarze zyskali siłę do tego, żeby renegocjować warunki współpracy z wydawcami.

Rzeczywiście, nie narzekamy na brak zainteresowania mediów sprawami, które są dla Unii Literackiej fundamentalne. Jesteśmy stowarzyszeniem bardzo operatywnym i widocznym w sferze medialnej i w sferze publicznej. Nie zgadzamy się z dawnym, romantycznym mitem, który zakładał, że pisarz powinien siedzieć na strychu, skrobać piórem, obcować z muzami i czekać na natchnienie. W dzisiejszych czasach, kiedy ekonomia rynku książki się tak bardzo zmienia, pisarz nie może być tym najsłabszym, najmniej zauważonym ogniwem łańcucha wartości w obiegu literatury. Być może twórcy literatury są najbardziej wrażliwym, ale pewnie nie najsłabszym elementem rynku książki.

Dlatego nie tylko uprawiamy twórczość, ale też o niej mówimy, zarządzamy tą twórczością. I tak jak pan powiedział, odróżniamy się trochę w naszej działalności od innych stowarzyszeń pisarskich, natomiast nie pozostajemy z nimi w konflikcie. Raczej widzimy sporą przestrzeń do tego, żeby komplementarnie z nimi działać. Proszę zauważyć, że nawet w Unii Literackiej mamy bardzo duże zróżnicowanie gatunków literackich, talentów i osobowości. Do Unii należą przecież i Olga Tokarczuk, i Remigiusz Mróz, i Grzegorz Kasdepke, i Olga Gitkiewicz. Bardzo trudno – w tym środowisku, które jest zbudowane na wyrazistych osobowościach, na talentach, na indywidualizmie twórczym – jest działać jako monolit. Nawet tego nie próbujemy. Dlatego uwzględniamy tę różnorodność głosów, a jednocześnie nieustająco podkreślamy znaczenie wspólnego mianownika, szukamy tego, co jest dla nas w Unii wspólne, patrzymy szerzej.

Czyli jeżeli różnimy się w ocenie pewnych zjawisk z SPP czy z ZLP, to jednak są pewne fundamentalne kwe-



Joanna Gierak-Onoszko – pisarka nominowana do najważniejszych nagród literackich w Polsce, w tym Nike Czytelników. Wydała m.in. „27 śmierci Toby'ego Obeda" i „Woltę. Opowieść o kobietach w zmianie". Na co dzień doradza m.in. międzynarodowym firmom prawniczym w sprawach komunikacji strategicznej. W zarządzie Unii Literackiej od 2024 roku. 18 października 2025 roku objęła funkcję prezeski UL, zastępując dotychczasowego prezesa i współzałożyciela organizacji, Jacka Dehnela.

stie, wobec których jesteśmy zgodni. I to jest fundament, na którym chcemy budować. Jesteśmy w bieżącym kontakcie z naszymi kolegami z innych stowarzyszeń, także po to, żeby pokazać na zewnątrz, że środowisko, nawet jeżeli różni się w szczegółach, to w tych rudymentarnych sprawach mamy wspólną perspektywę. Dlatego bardzo uproszczone i krzywdzące były dla nas wszystkich osądy medialne, które budowały sztucznie konflikt pomiędzy naszymi stowarzyszeniami. Nawet jeżeli trwa między nami gorąca dyskusja, nawet jeżeli w wielu sprawach się nie zgadzamy, to jednak jako środowisko mamy mnóstwo wspólnych celów. Oczywiście różnią nas doświadczenia, różnią nas dorobek i wiek. Natomiast uważamy, że możemy się uzupełniać i czerpać od siebie nawzajem, a nie pozostawać ze sobą w konflikcie. Polaryzacja nie służy konstruktywnym działaniom.

Z tego, co pani mówi, najważniejsza dla pisarza jest umowa z wydawcą. Stowarzyszenie Tłumaczy Literatury ma gotowy wzór umowy. Czy wy próbowaliście stworzyć taki fundament?

Takie wzory już teraz są dostępne, nie tylko dla naszych osób członkowskich. Unia Literacka, z inicjatywy Barbary Sadurskiej, nie tylko pisarki, ale też prawniczki i członkini zarządu naszego stowarzyszenia, realizuje cały program porad prawnych. Organizujemy dyżury prawników, którzy konsultują sprawy, z jakimi zgłaszają się członkowie i członkinie stowarzyszenia. Co ważne, czynią to na zasadach pro bono. Podkreślam to, bo Unia nie jest izbą gospodarczą, działamy społecznie. Bywa, że trafiają do nas także osoby spoza Unii, nawet spoza środowiska literackiego, do których dotarły informacje o systemowej pomocy prawnej, którą otaczamy członków naszego stowarzyszenia. Ale działamy nie tylko dla osób należących do Unii Literackiej. Mnóstwo inicjatyw, które podejmujemy, jest kierowanych do ogółu środowiska literackiego. I właśnie umowy modelowe, które są ogólnie dostępne na naszej stronie, są otwarte dla wszystkich. To są umowy konsultowane przez zewnętrznych prawników, którzy mają duże doświadczenie na rynku literackim. W proponowanym przez nas brzmieniu te umowy stawiają na symetrię stron, bo są oparte na kodeksie cywilnym, który taką równowagę zakłada. Czyli obie strony mają równe pozycje negocjacyjne. Tymczasem bardzo często autor z powodu braku wiedzy nie jest w stanie zrozumieć nie tylko treści, ale przede wszystkim daleko idących konsekwencji umowy, którą podpisuje. To go nie tłumaczy w żaden sposób, natomiast praktyka pokazuje, że przewaga w dostępie do informacji działa na korzyść wydawców, a nie autorów. I rzeczywiście większość tych kwestii spornych i wyzwań, które dotykają autorów, jest związana z umowami wydawniczymi. Bowiem to właśnie umowa wydawnicza jest kluczowym dokumentem, który warunkuje obecność autora na rynku i decyduje o jego udziale w obiegu literackim. Nawet jeżeli odwiedzamy biblioteki jako wypożyczający, jesteśmy gośćmi podczas spotkań autorskich i jeżeli przychodzimy do księgarń zrobić zakupy, żeby promować nasze książki, jeżeli uczestniczymy w festiwalach literackich jako publiczność i jako uczestnicy debat, to i tak tą przepustką na rynek literacki jest dokument pierwotny, czyli umowa wydawnicza, która reguluje wszystkie inne następcze kwestie. Dlatego niestety te wszystkie zastrzeżenia i bolączki, które się z tym wiążą, ogniskują się w relacjach z wydawcą. My, autorzy, nie podpisujemy umów z księgarzami, nie mamy żadnych odrębnych regulacji z bibliotekami, z dystrybutorami, z hurtowniami. To właśnie wydawca jest tym podmiotem, któremu powierzamy swoją twórczość. Wydawcy i autorzy są sobie potrzebni. Spory, przede wszystkim te sztucznie generowane, nam nie służą. Jesteśmy ze sobą ekonomicznie sprzężeni, mamy wiele wspólnych interesów. Powinniśmy więc współpracować. Świetnym przykładem jest z początku szorstka, a teraz bardzo owocna współpraca Unii Literackiej z Polską Izbą Książki. Wyznaczyliśmy punkty styczne dla obu organizacji, działamy ramię w ramię i pomagamy sobie tam, gdzie jest to możliwe. Korzystają nie tylko obie strony, autorzy i wydawcy, ale także czytelnicy. Z podziwem patrzę, jak ta współpraca, przy zaangażowaniu obu stron, się rozwija i jestem naprawdę dumna, że doprowadziliśmy do rozmów, a potem do działania. Życzę każdej branży takiej umiejętności budowania porozumień, jak w tym przypadku.

Postulujecie, żeby liczyć wynagrodzenie autora od cen detalicznych, ale w Polsce co najmniej 20 proc. wydawców, jak nie więcej, nie podaje ceny detalicznej. I żeby sprawdzić, czy wydawca jest rzetelny, możemy sięgać tylko do faktur, tyle że na fakturach są ceny sprzedaży. Czy da się w naszym kraju wprowadzić taką zmianę?

Jeszcze króciutki powrót do poprzedniego pytania o umowy modelowe. Unia Literacka i Stowarzyszenie Tłumaczy Literatury podpisało tzw. Konwencję Krakowską razem z innymi instytucjami. To dokument, który w sposób miękki reguluje relacje między wydawcą a autorem, wprowadza dobre praktyki. W zamierzeniu przyjęte w ten sposób rozwiązania powinny stać się standardem w branży. Ale proszę zauważyć, że wśród sygnatariuszy nie ma dużych domów wydawniczych. Na zachowanie symetrii stron zgodzili się przede wszystkim mali wydawcy. Podpisania Konwencji Krakowskiej odmówili najwięksi wydawcy, co jest symptomatyczne.

Wracając do ceny detalicznej. Rozmawiamy w przededniu opublikowania projektu ustawy o ochronie rynku książki. Projektu ustawy matki, kluczowego dla polskiego rynku książki. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego założenia do ustawy ogłosiło jeszcze w listopadzie ubiegłego roku. Od tej pory, mimo wielkiej presji społecznej, nie podzieliło się konkretami. To chyba najbardziej tajna ustawa współczesnej Polski – a przecież poprzedzona wieloma badaniami, raportami i szerokimi konsultacjami. Czekamy, aż ten dokument będzie jawny, bo spodziewamy się, że będzie to rewolucja. Rewolucja odmiennie odbierana przez różne strony, jednak będzie to dokument przełomowy, na który czekamy jako środowisko 30 lat.

Dużo osób wypowiada się negatywnie o projekcie, którego jeszcze nie ma. Przede wszystkim to przedstawiciele wydawnictw.

Ja, jak i środowisko pisarskie nie znamy jeszcze treści tego projektu. Znamy ogólne założenia, którymi podzieliło się Ministerstwo Kultury. Resort kolejny już raz przesuwa wskazywane przez siebie terminy publikacji.

To jest regulacja, która w swoim zamierzeniu ma uporządkować rynek książki. Jeżeli wejdzie w życie, to zmieni *status quo*, które dla jednych jest wygodne, dla innych nie do przyjęcia. Pojawiają się głosy, że ustawa nie będzie kompletna, że choć zmiana jest

nieuchronna, to nie powinna być przeprowadzana teraz. To refren, który ma odwlec to, co należało przeprowadzić wiele lat temu. Polski rynek książki jest w stanie głębokiej, wielonarządowej niewydolności. Potrzebna jest intensywna terapia. Mamy diagnozę, mamy tzw. drugie opinie, wiemy, co nie działa. Znamy też – sprawdzone na innych rynkach – remedia. Znamy protokół leczenia. To nie są eksperymenty, ale wypróbowane w innych krajach sposoby interwencji kryzysowej. Mamy więc z jednej strony stan zapaści, z drugiej – dostępne, skuteczne terapie.

A wracając do tych założeń, które opublikowało Ministerstwo, jednym z trzech filarów tego projektu ma być raportowanie sprzedaży. Proszę zauważyć, że na ostatniej gali nagród Bestsellery Empiku Wojciech Smarzowski dostał nagrodę za film „Dom dobry" i powiedział, że jest wdzięczny tym trzem milionom widzów, którzy poszli do kina i obejrzeli jego film. Box office jest miernikiem sukcesu. Dystrybutorzy kinowi wiedzą, ile biletów na dany obraz zostało zakupionych. Natomiast analogiczne dane dla rynku książki nie są publikowane. Każdy może umieścić na okładce napis „Bestseller", bo nie ma w tej chwili narzędzia, by to zweryfikować. To nieuczciwa praktyka, bo wprowadza czytelnika w błąd. A jako czytelnicy mamy prawo wiedzieć, czy rzeczywiście książka, po którą sięgamy, jest jednym z najlepiej sprzedających się tytułów, czy to tylko zabieg promocyjny. Powinniśmy oddzielić reklamę od informacji. Czytelnik zasługuje na uczciwość. Podobnie zresztą jak autor i wydawca, którzy powinni mieć możliwość prostej weryfikacji nakładów i sprzedaży swoich książek. Postulowaliśmy tę zmianę i w resorcie kultury, i w resorcie finansów.

Czasem żartujemy, że wysokość nakładów i sprzedaż książek w Polsce są jeszcze bardziej tajne niż sprzedaż broni.

My nie jesteśmy ciągle do tego przygotowani, chyba że dostaniemy narzędzie, dlatego, że jesteśmy rozdrobnieni. Od dużych wydawców da się zdobyć informacje, ale od małych oficyn i od księgarń, gdzie jeszcze bywa, że nie liczy się przez komputer, wydaje się to trudne do wyegzekwowania. Ale jak mówią optymiści – wszystko jest możliwe.

To jest możliwe i poszliśmy w tej sprawie właśnie do Ministerstwa Finansów. Uznaliśmy, że kultura, która jest sprzężona z polską racją stanu jako *soft power*, jako narzędzie wywierania wpływu, jest też na orbicie zainteresowań nie tylko Ministerstwa Kultury, ale też resortów strategicznych, finansów i gospodarki. Także dlatego, że dobra kultury generują przychód dla budżetu państwa. Ministerstwo Finansów ma w czasie rzeczywistym dostęp do sprzedaży książek poprzez system kas fiskalnych. W uproszczeniu można powiedzieć, że informacja o każdej książce opatrzonej numerem ISBN, która jest sprzedawana w sposób rejestrowany, trafia od razu do Ministerstwa Finansów, nie pod koniec miesiąca, nie w jakimś raporcie zbiorczym, tylko natychmiast. Więc te dane są agregowane, tylko trzeba je umieć wydobyć i pokazać. I Ministerstwo Finansów w porozumieniu z Ministerstwem Kultury przymierza się do tego, żeby taki mechanizm powstał. Unia Literacka od dawna apeluje, aby robiła to albo Biblioteka Narodowa, albo Główny Urząd Statystyczny. GUS ma lepsze narzędzia i jest lepiej przygotowany technologicznie, żeby te dane agregować i publikować. Chodzi o to, żeby Ministerstwo Kultury zleciło powstanie systemu, który pozwoli autorom logować się i sprawdzać sprzedaż swoich książek, a wydawcom monitorować sprzedaż swoich nakładów. To będzie system, który sprawi, że obrót książką w Polsce będzie dużo bardziej przejrzysty. Nie będzie zaginionych faktur, nie będzie zgubionych rachunków, nie będzie problemu pani księgowej, która poszła na urlop i zapomniała o przekazaniu informacji czy o opłacaniu faktury.

Przejrzystość tego systemu jest zbieżna z KSeF, dlatego że cyfryzuje się cały obrót towarowy w Polsce. Książka też temu podlega. Natomiast KSeF przede wszystkim jest narzędziem kontroli fiskalnej, a tutaj mówimy o obrocie książką. Nowy system ma pokazać, ile tytułów jakiego wydania zostało sprzedanych lub użyczonych.

Osobną kwestią jest obrót egzemplarzami cyfrowymi i w streamingu. To jest szare pole, nad którym obecnie w Polsce nie ma kontroli i do tej pory nie było też imperatywu, żeby to uporządkować. To jest taki słoń w pokoju wydawniczym, o którym wszyscy wiedzą, ale mało kto chce opowiadać.

Czyli pierwsze założenie zapowiadanej ustawy to raportowanie sprzedaży książek. To system, który ma sprawić, że sprzedaż będzie przejrzysta dla wszystkich. Dla wydawców, dla dystrybutorów, ale także dla autorów. Naszym zdaniem uproszczenie i ujawnienie tych danych będzie służyć wielu interesariuszom – całemu polu literackiemu, całemu rynkowi wydawniczemu.

Drugie założenie do ustawy to ograniczenie rabatów hurtowych. Wymieniona przez Ministerstwo liczba 45 proc. jako maksymalny rabat budzi duże kontrowersje. Ale proszę zauważyć, że ten rabat, sięgający prawie połowy ceny okładkowej książki, to i tak jest bardzo dużo.

Pozostaje pytanie, co dalej z tymi środkami, jeżeli zostaną one u wydawców? Jak podzielą się oni nadwyżką? Czy będą mieli teraz zasoby, żeby inwestować w młode talenty, żeby wydawać debiutantów, żeby rozwijać swoją działalność? Być może podniosą też wynagrodzenia dla istniejących autorów – do tego także zmierza przesunięcie proporcji.

Ale czy Unia Literacka ma świadomość, że inaczej działają duzi wydawcy, a średnim i małym ciągle brakuje pieniędzy na marketing? To jest duży problem. Inaczej się obraca większym kołem, inaczej małym. Więc te 5 proc. dla dużych może zmienić dużo, dla małych zmieni niewiele. A wydajecie nie tylko w dużych wydawnictwach...

W zeszłym roku próbowano antagonizować pisarzy wobec wydawców. Budowanie takiej antagonizacji jest oczywiście bardzo zręcznym retorycznie chwytem, który służy podgrzewaniu debaty, natomiast często nie ma to pokrycia w faktach, pokazuje zakrzywiony obraz rzeczywistości.

My nie jesteśmy jako pisarze w konflikcie z wydawcami. Nie taka jest natura naszej relacji z wydawcą. My najczęściej gramy do tej samej bramki, bo wszystkim stronom zależy na tym, żeby nasza twórczość, nasze książki trafiały do rąk czytelniczek i czytelników. Zależy na tym i wydawcy, który jest przedsiębiorcą, i autorowi, który jest twórcą. Mamy bardzo dużo zbieżnych celów, także finansowych, i takie sztuczne antagonizowanie nas na pewno nie służy współpracy. Rzeczywiście, zdajemy sobie sprawę, że bardzo wielu wydawców, szczególnie tych mniejszych, jest w trudnej sytuacji. Dlaczego? Wiemy, że z jednej strony negocjują z dystrybutorami, z drugiej strony są pod presją autorów. Te małe biznesy często się nie spinają.

Zdajemy sobie sprawę, że wydawcy, właśnie szczególnie ci mniejsi, funk-

cjonują w warunkach ogromnej presji kosztowej, a często także reputacyjnej. Jednak mówienie, że wydawcy i autorzy pozostają w ostrym konflikcie, jest bardzo dużym uproszczeniem. Co do zasady nie postrzegamy przecież wydawców jako naszych antagonistów, tylko partnerów, partnerów biznesowych. I wiemy, że wprowadzenie maksymalnego rabatu, który ma uzdrowić rynek książki, który na pewno jest zaburzony, będzie inaczej odbierane przez duże i przez mniejsze firmy. Natomiast jest to na pewno krok w dobrą stronę do tego, żeby te proporcje jednak wyrównywać.

Chcę jeszcze wrócić do ustawy, ponieważ trzecia postulowana zmiana to jednolita cena książki. Tutaj chcę powiedzieć, że ogromne zadanie stoi przed Ministerstwem Kultury, żeby skutecznie wytłumaczyć czytelnikom, na czym ta idea jednolitej ceny książki polega. Wciąż wiele osób opacznie rozumie założenia. Na przykład interpretuje je tak, że przez rok wszystkie książki w księgarniach będą kosztowały tyle samo. I kolorowanki, i albumy fotograficzne, co oczywiście nie jest prawdą. Ceny nadal będą ustalane przez wydawcę.

Ogromne zadanie jest przed Ministerstwem Kultury, żeby wytłumaczyć to opinii społecznej, żeby przeprowadzić kampanię informacyjną. Wszyscy boimy się podwyżek. Wszyscy boimy się tego, że zostanie nam odebrane coś, na co dziś z trudem nas stać i co uważamy za dobro niezbywalne. Tak często traktujemy książki. To naturalne, że nie chcemy podwyżek cen książek, czujemy, że to uszczupli nasze zasoby. Mówię to z perspektywy czytelnika. Ale wprowadzenie ustawy nie oznacza wzrostu cen książek – pokazują to badania pochodzące z krajów, które ten mechanizm już wprowadziły. Ta ustawa nie ma na celu podniesienia cen, ona przesuwa środki w ramach rynku, nie powoduje powstania nowych zobowiązań. W przeszłości ceny książek rosły np. ze względu na inflację, wzrost kosztów energii albo papieru. Ustawa o ochronie rynku książki ma ten rynek uodpornić, a nie powodować zwyżki. Wiele zależy od polityki wydawniczej.

Mamy też nadzieję, że resort kultury, bogatszy o lekcję, jaką był odbiór ogłoszenia projektu ustawy o zabezpieczeniach socjalnych osób wykonujących zawód artystyczny, a raczej bogatszy o doświadczenie populistycznej nagonki, tym razem będzie w stanie skutecznie komunikować ustawę o książce. Skoro Ministerstwo twierdzi, że jest ona kluczowa, to powinna być tak traktowana i tak przedstawiana. Na razie jednak projekt wciąż nie wyszedł poza mury Ministerstwa.

Tak, wszystko jest niewiadome. Gdy rozmawiam z księgarzami, którzy zamknęli swoje biznesy, to przyznają, że chętnie wróciliby na rynek, gdyby nie musieli rywalizować z wielkimi biznesami, bo nie mają żadnych szans. Pojawia się więc nadzieja, że księgarnie się odrodzą w mniejszych miejscowościach.

Oczywiście jest też inny potencjalny skutek tej regulacji, to znaczy zmniejszenie liczby wydawanych tytułów, co tak naprawdę w pierwszej chwili uderzy w środowisko pisarskie, dlatego że tych książek będzie na rynku mniej, ale sądzimy, że to lepsze, nie tylko dla naszego środowiska, ale dla całego rynku literackiego. W tej chwili mamy inflację literatury, mamy bardzo dużo bardzo niskowartościowych książek. Każdy wydaje, każdy pisze. Mamy więcej osób piszących niż czytających.

I jeszcze dochodzi sztuczna inteligencja...

Sztuczna inteligencja pisze, czy właściwie produkuje, produkty książkopodobne. Sztuczna inteligencja projektuje okładki. Mamy do czynienia z nadprodukcją małowartościowych książek. Jednolita cena książki ma być sposobem na uporządkowanie tego rynku, który podlega hiperinflacji. Chociaż podnoszone jest larum, że Polacy nie czytają, to proszę zauważyć, że Polacy przede wszystkim piszą.

Tylko na to nie mamy chyba żadnego wpływu.

Ale być może polityka w tym czasie się zmieni, jeżeli będzie obowiązywała jednolita cena książki. W takiej sytuacji książka będzie mogła dłużej żyć na rynku. W tej chwili jej półkowe życie to 2-3 tygodnie i zaraz na rynek wchodzi kolejny tytuł.

Duzi wydawcy mają kilkaset premier rocznie, księgarze nie mają aż tylu półek, żeby eksponować nowe tytuły. Także czytelnik ma bardzo mało czasu, żeby się spotkać z taką książką.

Chciałbym, żeby przez chwilę pani pomarzyła. Wydaje pani swoją następną książkę. I czy pani brakuje jakichś narzędzi, mechanizmów, żeby ta książka trafiała jak najszerzej do odbiorców? Gdyby miała pani możliwość wpływania na to, co trzeba z taką książką zrobić, żeby ludzie do niej dotarli, to co by pani zrobiła?

Myślę, że kiedy rozmawiamy o rynku literackim, to niestety automatycznie pomijamy kwestię krytyki literackiej. A to jest ogniwo, które jest istotne w promowaniu wartościowej literatury, czy szerzej – w rozmowach o wartościowej literaturze. Rzetelna krytyka ma nie tylko promować, czyli wprawiać w ruch literaturę, ale powinna też ostrzegać przed tytułami czy autorami, którzy nie wnoszą nic nowego do debaty.

Na śniadanie prasowe poświęcone premierze mojej najnowszej książki przyszło mnóstwo bookstagramerek, czyli młodych twórczyń cyfrowych, które w mediach społecznościowych, głównie na Instagramie, omawiają książki albo tylko się z nimi fotografują. A jeszcze kilka lat temu na takie premiery przychodzili głównie dziennikarze – prasowi, z mediów elektronicznych – którzy zajmują się literaturą i patrzą na nią w sposób krytyczny.

W tej chwili to się zmieniło. Wydawcom zależy na promowaniu książek w mediach społecznościowych. Widzimy takie rozwieranie się nożyc, takie oderwanie się od tej literaturoznawczej krytyki.

Mamy w Polsce krytyków, którzy umiejętnie posługują się mediami społecznościowymi, którzy nie uciekają od tego narzędzia, ale jednak patrzą na książki w szerszym kontekście, nie tylko przez pryzmat ładnie skomponowanego zdjęcia. Ja cenię sobie bardzo twórczość Justyny Sobolewskiej z tygodnika „Polityka", która zajmuje się literaturą, sama jest autorką książek. My oczywiście chcielibyśmy, żeby Justyna należała do Unii Literackiej jako autorka. Szanujemy to, że nie przystąpiła do naszego stowarzyszenia, ponieważ zagroziłoby to jej dziennikarskiej niezależności. Proszę też zauważyć, że jednocześnie bardzo wielu krytyków operuje w tej szarej strefie. Nie wiadomo, czy są niezależnymi krytykami, czy są promotorami książek, czy są sponsorowani przez wydawców, czy pracują dla siebie, czy pracują dla dużych domów wydawniczych. Ta granica jest zatarta, a odbiorca tych komunikatów nie ma aparatu poznawczego, żeby się do tego odnieść. To jest bardzo nieprzejrzyste.

Więc nie tylko jako autorka, ale przede wszystkim jako czytelniczka marzyłabym o tym, żeby krytyka literacka w Polsce była łatwiej dostępna,

była szerzej promowana i żeby osoby, które się tym zajmują, były transparentne. Żeby ich powiązania czy ich stanowiska były przejrzyste. Można zauważyć, że ciągle istnieje mur i jasne rozróżnienie pomiędzy PR-owcem, czyli osobą, która zajmuje się promowaniem pewnych idei, a dziennikarzem, który to weryfikuje i ma obowiązek być krytyczny. Tak to powinno działać, powinno być to jasne rozdzielenie. Nie można być trochę dziennikarzem, a trochę PR-owcem.

Natomiast na polu krytyki literackiej w Polsce mamy taką konwergencję. To się nam zlało. Na rynku operują osoby, które jednocześnie recenzują książki, promują książki za pieniądze, a przy tym pozostają w różnych towarzyskich układach. A przecież sytuacja, w której osoba zasiada w jury czy w kapitule nagrody literackiej, a jednocześnie jest promotorem książek na zasadach komercyjnych, jest bardzo niejednoznaczna i nieprzejrzysta. To także tabu rynku książki w Polsce.

Pyta mnie pan o marzenie, a ja jestem realistką. I jestem z wykształcenia, ale też z charakteru reporterką, to znaczy odnoszę się do tego, co jest prawdziwe, co nie jest fikcjonalne. I jako realistka staram się, aby projekt ustawy o książce, tej ustawy matki, wokół której skupia się tyle naszych oczekiwań, wprowadził pewien rodzaj benchmarku, czyli zasadę liczenia wynagrodzeń, honorariów autorskich od ceny okładkowej. Dlatego że w Polsce obecnie cena okładkowa jest przecież fikcją. Wie to każdy, kto interesuje się książką jako medium – nie wiedzą tego tylko czytelnicy. Książka często już w dniu wejścia na rynek, w dniu premiery jest przeceniana. Można ją kupić w przedsprzedaży z ogromnym upustem.

Proszę zauważyć, że jeżeli chce pan pójść do kina albo do teatru, to płaci pan pełną cenę biletu. Żadne inne dobro kultury nie jest dostępne z takim rabatem za ułamek swojej ceny jak książka.

Czy pani myśli, że te 40 proc. przed premierą i po premierze może zmienić jakiś mechanizm?

Tak, mamy nadzieję, że ustawa taki mechanizm wprowadzi. Chcę jeszcze powiedzieć, że wdrożenie modelu liczenia honorarium od ceny okładkowej urealni tę kwestię także w oczach czytelników, którzy nie mają dzisiaj świadomości, że do autora czy nawet do wydawcy wpływa tylko ułamek tej ceny, którą płacą. Czytelnicy są przekonani, że wybierając książkę ulubionego autora czy autorki, przekazują większość pieniędzy wprost do kieszeni wydawcy i autora. To wiedza powszechna tylko w naszym świecie literackim czy wydawniczym. Szeroka opinia publiczna tego nie wie. To po pierwsze. Po drugie, są oficyny, jak na przykład niewielkie wydawnictwo Dowody, które jako standard w swoich umowach przyjęło liczenie honorariów właśnie od ceny okładkowej. To jest układ przejrzysty dla obu stron, i dla wydawcy, i dla autora. Jest to też mechanizm, który ułatwia rozliczenia – bo ta cena jest stała. Natomiast w sytuacji, kiedy autor otrzymuje honorarium liczone od ceny zbytu, nie ma żadnej możliwości sprawdzania naliczanych rabatów, zwrotów, egzemplarzy oddanych w komis, egzemplarzy uszkodzonych, które wracają. My, autorzy, często otrzymujemy po prostu e-maila, czasem tylko esemesa od wydawcy z informacją: sprzedało się X egzemplarzy twojej książki, wystaw rachunek na kwotę Y. Nie mamy żadnego narzędzia weryfikacji, poza audytem, którego koszt przekracza często honorarium autora.

Czyli autorom zależy na tym, żeby podpisać umowę na przykład na 10 proc. od ceny detalicznej i niech się wydawca o wszystko inne sam martwi?

Ależ wydawca martwi się już teraz o wszystko inne, bo na przykład jeżeli zleca druk książki, to umawia się z drukarnią na określoną kwotę. Jeżeli umawia się z ilustratorem, to na określoną kwotę. Jeżeli umawia się z hurtownikiem, a hurtownik umawia się ze swoimi podwykonawcami na kilometrówki, ileś kursów i ileś palet, to też ta cena jest stała i nieweryfikowalna. Ona przecież nie rośnie wraz z wolumenem książek.

Kwota, która na koniec wraca do autora, po pierwsze jest nieregularna, a po drugie jest nieprzewidywalna. Jako autorzy nigdy nie wiemy, ile na koniec dnia czy na koniec roku, bo tak się rozliczamy z naszymi wydawcami, trafi do naszych kieszeni. Jednak ani drukarz, ani korektor, ani redaktor nie mają takich problemów. Inni uczestnicy rynku mają z góry ustalone wynagrodzenia. Z kolei autor, mimo że jest pierwszym ogniwem łańcucha literackiego, dostaje honorarium na końcu. W dodatku jest ono trudne do oszacowania, a nie sztywno ustalone od samego początku współpracy.

Czy nie wyjdzie na to, że wszyscy – także autorzy – wiedzą, na czym stoją, a tylko wydawca nie ma pojęcia, czy zarobi złotówkę, czy dziesięć złotych?

Ale przecież wydawca, który decyduje o tym, że wyda daną książkę danego autora, bierze na siebie ryzyko biznesowe. Jeśli teraz w kalkulacji uwzględnia honorarium dla redaktora, korektora, ilustratora i wszystkich innych, a także inne opłaty, które wiążą się z produkcją, to może również założyć jakąś sumę, liczoną jako stały procent od ceny okładkowej książki dla autora. Nie jest to niemożliwe, to nie jest fantazja. Wielu wydawców już tak robi.

A co robią wydawcy, jeżeli wydają książkę w nakładzie 1000 egzemplarzy, sprzedają 200, a 800 oferują z rabatem 50 proc.?

Nie jest tajemnicą na rynku wydawniczym, że około 10 proc. książek wydawanych przez różne domy wydawnicze zarabia na pozostałe. To jest zawsze pewne ryzyko, które ponosi i wydawca, i autor, bo nie wiemy często, czy dana książka będzie, jak to się mówi w branży, nagrodowa. Więc przyjmuje się, że takim punktem jest od 3 do 5 tys. egzemplarzy. Są książki, które wielokrotnie przekraczają ten pułap, przynoszą wydawnictwu zyski, pozwalają też finansować mniej dochodowe tytuły, które jednak wydawca uznaje za prestiżowe, w które chce inwestować. Tak samo jest w każdej innej branży handlu detalicznego. Jedne produkty finansują inne.

Sięgnąłem po statut Unii Literackiej, w którym jest zapisanych dużo rzeczy, a między innymi upowszechnianie literatury i czytelnictwa, organizowanie festiwali i kursów, sympozjów, konkursów literackich. Czy to jest tylko teoretyczne? Czy pani myśli, że kiedyś tych 300 czy 500 pisarzy powie: zaczynamy jeszcze dodatkową działalność?

Unia Literacka została powołana dzięki spotkaniu na londyńskich targach książki, kiedy grupa pisarzy postanowiła założyć stowarzyszenie, które zadba o nasze interesy, będzie nas reprezentować w debacie publicznej. Przez wiele lat to stowarzyszenie pozwoliło się pisarzom zobaczyć, policzyć, usłyszeć, ale dopiero niedawno zyskało rosnącą sprawczość i tak ogromne przełożenie na realną działalność.

Unia bardzo się rozrosła. Od jesieni 2025 roku mamy nowy zarząd, który

nie został zbudowany z ochotników. Ten zarząd został powołany w drodze rekrutacji, co także odróżnia nas od różnych innych stowarzyszeń. Jacek Dehnel, poprzedni prezes, już wcześniej zapowiedział, że nie zamierza kandydować na kolejną kadencję. Ja podjęłam się kontynuowania jego misji, ale zaznaczyłam, że chcę zrekrutować kolejnych członków zarządu i poddać ich kandydatury pod głosowanie wszystkich członków stowarzyszenia. Chciałam pracować w zespole ludzi, którzy wniosą nowe kompetencje do władz Unii Literackiej. Pytaliśmy osoby, których umiejętności, doświadczenie biznesowe, prawnicze czy socjologiczne, badawcze bardzo sobie cenimy. Zaprosiliśmy te osoby do wspólnej pracy, podjęły one wyzwanie i wkrótce zostały wybrane głosami członków Unii Literackiej. To pokazuje, że jako Unia szybko się profesjonalizujemy. W tej chwili, w ostatnich miesiącach, ogromnie nas pochłania praca nad ustawami, które regulują status osób piszących, zadbają o ramy legislacyjne i o ramy ekonomiczne twórczości literackiej.

Ale oczywiście ta działalność, o której pan wspomina, też jest na naszej agendzie. Mogę powiedzieć, że w lutym tego roku przyjęliśmy wypracowaną politykę patronacką, która otwiera nam formalnie drzwi do tego, żeby wspierać wartościowe inicjatywy kulturalne. Będziemy rozwijać działalność, dawać stempel jakości inicjatywom kulturalnym, nie tylko literackim, z którymi współpracujemy.

Nasi członkowie są w jury wielu konkursów literackich, w różnych radach dotyczących rezydencji, gdzie przyznają i polskim, i ukraińskim, i białoruskim twórcom miejsca i stypendia w programach rezydencjalnych, które prowadzimy z różnymi miastami. Więc nasza działalność ogniskuje się nie tylko wokół spraw legislacyjnych, ale też tych promujących kulturę. Proszę też zauważyć, jak szeroka jest nasza współpraca z bibliotekami. Rozwijamy program „Impresariat literacki". Każda biblioteka może skorzystać ze strony Unii Literackiej, zalogować się i obejrzeć profile naszych członków. Niezależnie od tego, czy kontakt z nimi będzie odbywał się bezpośrednio, czy poprzez agentów, oferujemy bibliotekom dostęp do naszych twórców. Chociaż nasza działalność publiczna dotycząca legislacji jest fundamentalna, to na tym nie poprzestajemy i angażujemy się w działania promujące kulturę.

Chciałem domknąć ten wątek i zapytać, czy podejmowanie kolejnych inicjatyw ma sens, skoro najważniejsze są fundamenty. Na rynku działa już kilkanaście organizacji: stowarzyszenia księgarzy, pisarzy, organizacje wydawców i inne podmioty. Mimo to ich głos nie jest szczególnie słyszalny. Dlatego chciałbym zapytać: czy są państwo przekonani, że jako kolejna organizacja będziecie w stanie skuteczniej przebić się do debaty publicznej? A może warto pomyśleć o formule, która połączyłaby wszystkie środowiska związane z rynkiem książki? Być może potrzebna jest swego rodzaju wspólna reprezentacja całego sektora, która w najważniejszych sprawach potrafiłaby mówić jednym głosem. Dziś często mamy do czynienia z rozbieżnymi stanowiskami, każdy akcentuje inne problemy. Czy widzą państwo przestrzeń do wspólnego działania – nie tylko do rozmowy, ale do podjęcia konkretnych działań razem?

Oczywiście, chociażby przy projekcie ustawy matki, ustawy o ochronie rynku książki, o którą Unia bardzo zabiegała. Wielokrotnie w tej sprawie wybieraliśmy się do Ministerstwa Finansów i do Ministerstwa Kultury z naszymi postulatami i prośbami, dezyderatami i oczekiwaniami. Nie monopolizujemy jednak naszego wpływu na kształt ustawy, dlatego że drzwi Ministerstwa Kultury są otwarte dla wszystkich stowarzyszeń twórczych. Unia ma w sobie ten imperatyw, żeby działać, ale nie jesteśmy jedyni.

Idą więc do Ministerstwa Kultury poszczególne organizacje i każda niesie inny komunikat. Czy nie warto spróbować wypracować wspólnego przekazu? Wydaje się, że na proponowanych zmianach mogliby skorzystać autorzy i księgarze. Pytanie, czy równie pozytywnie oceniają je wydawcy, bo tutaj pojawia się pewien rozdźwięk.

Tak, mamy pewien protokół rozbieżności z wydawcami. Natomiast chcę podkreślić, że nie patrzymy na siebie z dwóch przeciwnych stron, tylko siedzimy przy jednym stole. Mamy różne perspektywy, ale niekoniecznie konfrontacyjne.

Był taki moment, kiedy byliśmy postrzegani jako rozkapryszony bachor na rynku literackim, który jest głośny, ale którego nie trzeba brać poważnie. Z czasem otoczenie zrozumiało, że nasze postulaty są racjonalne, a to, z czym przychodzimy, to nie są marzenia ani fantazje, tylko to są rozwiązania. I nie przychodzimy do decydentów z listą gorzkich żali i pretensji, tylko z konstruktywnymi propozycjami rozwiązań. Takimi na przykład jak powołanie Polskiego Funduszu Literatury. Instytucji parasolowej, która ma działać jak Polski Instytut Sztuki Filmowej, dbać o cały rynek literacki, od twórców po księgarnie.

To są postulaty, które wychodzą daleko poza interes jednego stowarzyszenia. Patrzymy szeroko na rynek literacki i do naszych inicjatyw zapraszamy inne grupy. Nastawianie nas przeciwko sobie i granie na ten konflikt pomiędzy naszymi stowarzyszeniami do niczego nie prowadzi. Może dobrze się to sprzedaje, dobrze się opowiada w tej ogólnej narracji o rozbitym rynku twórców, z których każdy ma wielkie ego i nie chce zgodzić się z kimś innym. Tymczasem praktyka operacyjna jest taka, że my tę różnorodność widzimy jako pluralizm, a nie jako rozbicie dzielnicowe.

I współpracujemy ze sobą dużo częściej, niż chcą to widzieć nasi oponenci i chcą o tym opowiadać media. Więc my nie obrażamy się, patrzymy na politykę literacką dużo bardziej pragmatycznie i nawet jeżeli nie zgadzamy się w stu procentach z naszymi partnerami, to dążymy do tego, co jest naszym wspólnym mianownikiem. Zapraszamy innych do rozmów, do współpracy.

W Zespole ds. pola literackiego są ludzie z różnych stron i oni się dogadują...

Zespół ds. pola literackiego przy Ministerstwie Kultury jest sukcesem, który ma bardzo wielu ojców i wiele matek. I to pokazuje, że aktorzy, działacze z różnych stron myśleli i marzyli o tym samym. Nawet jeżeli każdy z nas ma trochę inne oczekiwania co do rezultatów pracy tego zespołu, to zgadzaliśmy się, że taki zespół trzeba było stworzyć. I to mówili zarówno wydawcy, autorzy i bibliotekarze, jak i instytucje państwowe.

O powstanie takiego zespołu zabiegali m.in. Grzegorz Jankowicz z Instytutu Książki i Agata Diduszko-Zyglewska, doradczyni kolejnych już ministrów kultury.

I my, autorzy, przekonywaliśmy ówczesną ministrę kultury Hannę Wróblewską, że powołanie takiego zespołu jest konieczne, żeby kompetentnie podpowiadał ministerstwu, jakie najważniejsze problemy i bolączki istnieją w polu literackim, a przy okazji, żeby przedstawiał propozycje rozwiązań tych problemów – jako gremium osób

najlepiej zorientowanych w branżowych sprawach. I ministra powołała zespół składający się z wybitnych osób z różnych części pola literackiego, które do tej pory nie było postrzegane jako pole właśnie, jako całość, tylko jako osobne grządki. Tymczasem nie da się uprawiać twórczo literatury, nie patrząc na cały areał. Nie da się zbierać tylko z jednej grządki, nie podlewając tych kolejnych. Trzeba patrzeć na to właśnie tak, jak rolnik patrzy na cykliczność swojej gospodarki. Więc w Zespole ds. pola literackiego mamy i przedstawiciela księgarzy Łukasza Zycha, i Magdalenę Hajduk-Dębowską, poprzednią szefową PIK, i Jacka Dehnela jako przedstawiciela pisarzy, i Rafała Lisowskiego, byłego prezesa Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury.

Chcę zaznaczyć, że te osoby nie zostały zaproszone według Ministerstwa Kultury jako przedstawiciele konkretnych organizacji czy instytucji, tylko jako głos reprezentujący całe środowiska. Na przykład Jacek Dehnel został zaproszony nie jako ówczesny szef Unii Literackiej, tylko jako jeden z pisarzy. Nie jest to wyróżnienie dla poszczególnych organizacji, tylko dość brutalna matematyka, która kazała ten zespół zawęzić, po to, żeby był on skuteczny i operatywny.

Powstanie tego zespołu uważamy za ogromny sukces nie tylko twórców literatury, ale całej tej branży książki, dlatego że wypracowuje on rekomendacje dla Ministerstwa. Resort ma u swojego boku ekspertów, którzy cieszą się autorytetem w swoich środowiskach i mają bieżącą, praktyczną wiedzę i doświadczenie.

Cały czas jednak pojawiają się głosy, które próbują te zmiany blokować. Słyszymy argumenty, że to niepotrzebne, że rynek sam sobie poradzi. Często pochodzą one od dużych wydawców, którzy działają według sprawdzonych modeli i nie są zainteresowani ich zmianą. Dlatego kluczowe pytanie brzmi: który głos okaże się silniejszy? Głos oparty na konkretnych argumentach i rozwiązaniach czy głos sprzeciwu wobec zmian?

To jest pytanie do Ministerstwa Kultury i do Ministerstwa Finansów, bo nie można rozpatrywać tych zmian w kulturze w oderwaniu od polityki fiskalnej państwa. Rozumiem, że Ministerstwo Kultury, niezależnie od tego, kto nim kieruje, dobiera ekspertów pod kątem ich merytorycznej wiedzy, a nie interesów ekonomicznych. Wierzę, że Ministerstwo Kultury, które w swojej misji ma wpisane wspieranie polskiej kultury, będzie przede wszystkim wsłuchiwało się w głos twórców, to znaczy pisarzy, tłumaczy, ilustratorów, czyli tych ludzi, którzy wnoszą ogromny kapitał kulturowy, ale też są początkiem tej wartości ekonomicznej. Pamiętajmy, że kultura ma większy udział w PKB niż górnictwo.

Czyli jeżeli Unia Literacka chciałaby w tej chwili przekazać słyszalny głos rynkowi książki, to jakie są najważniejsze postulaty?

Pierwsza diagnoza: rynek książki w Polsce jest w stanie przedzawałowym, to jest stan głębokiej zapaści i potrzebne są tutaj radykalne środki zaradcze. Potrzebna jest intensywna terapia. Nie plasterek, tylko intensywne, wielosystemowe leczenie. I nie obędzie się to bez pomocy i ingerencji państwa, które powinno chronić książkę jako dobro kultury. Mamy doskonałe wzorce w Europie, wiele krajów wprowadziło jednolitą cenę książki i inne uregulowania, które chronią twórczość.

Mamy też przykłady rodzime, jak PISF, który podniósł rynek kinematograficzny z zapaści 20 lat temu. I dziś dzięki PISF-owi powstaje wiele wartościowych produktów i wymogów. To jest gotowe rozwiązanie, które wystarczy przeszczepić na grunt literacki. Jako stowarzyszenie przygotowujemy teraz projekt ustawy o Polskim Funduszu Literatury, który ma to uzdrowić.

Polska literatura jest w stanie systemowej zapaści i jest to ostatni moment na uratowanie tego rynku, także dlatego, że przyspiesza cyfryzacja, przyspiesza sztuczna inteligencja i ten humanistyczny, ludzki wymiar twórczości jest wyraźnie zagrożony.

Nie ma wątpliwości, że będziemy mieli w Polsce literaturę. Tylko pytanie, czy będzie to nadal literatura polska? Pytanie, czy będą w Polsce pisarze i pisarki, którzy będą mieli przestrzeń do tego i możliwości, żeby pisać, wydawać i docierać do czytelników i promować wymianę idei, bo o to przecież w literaturze chodzi, o wymianę pomysłów i wymianę konceptów, wymianę myśli. Bez pomocy państwa to się nie wydarzy. Literatura stanie się trudno dostępna, niszowa i będzie w zaniku.

Po drugie, uzdrowienie tego rynku książki wymaga nie tylko radykalnych, ale przede wszystkim dobrze przemyślanych kroków. Brakuje strategii ratunkowej dla literatury, państwo wciąż nie ma na to pomysłu.

Po trzecie, twórcy są pierwszym, najbardziej wrażliwym, ale podstawowym ogniwem rynku literackiego. Bez ochrony twórców nie będzie sprawnie funkcjonował rynek literacki i obieg literatury w Polsce.

Ustawa o ochronie rynku książki, ta ustawa matka, nawet jeżeli jest niedoskonała i będzie z czasem podlegała różnym zmianom, czy to na etapie konsultacji społecznych, czy na etapie ścieżki legislacyjnej w parlamencie, jest krokiem milowym w kierunku uregulowania rynku, który dziś jest w stanie systemowej zapaści. W Polsce mamy wspaniałą, bogatą tradycję wznoszenia się ponad partykularne spory i łączenia sił w walce o dobro wyższe.

I jestem przekonana, że jesteśmy właśnie w takim momencie z perspektywy literatury. I nawet jeżeli wydawcy, hurtownicy, autorzy mają inne stanowisko i bronią swoich interesów ze swojej pozycji, to powinniśmy zrobić krok wstecz i spojrzeć na to pole w szerszym kontekście. Musimy uświadomić sobie, co nas łączy i gdzie mamy wspólne interesy. Zastanowić się, jak możemy połączyć siły, żeby obronić ten kawałek, w którym nie tylko pracujemy, ale który też bardzo kochamy.

Mówimy o mądrości?

Mówimy o mądrości, o szerszym namyśle. Proszę zauważyć, że zarówno wydawcy, jak i autorzy zajmują się książkami nie tylko dlatego, że to jest produkt, na którym jest wysoka marża, który się dobrze sprzedaje. To nie jest obrót detaliczny, tylko to jest obcowanie z literaturą, która, niezależnie od tego, w jakiej formie mamy dostęp do książek, karmi naszą duszę. I poza kinematografią, poza tańcem, muzyką to właśnie literatura daje ten dopaminowy zastrzyk, którego potrzebujemy. To jest coś więcej niż zwykłe zarabianie pieniędzy, to jest coś więcej niż zwykły biznes. Zarówno wydawcy, jak i autorzy kochają książki, kochają literaturę i nie powinniśmy o tej miłości, która nas łączy, zapominać. Czasem to jest jak w trudnym małżeństwie czy w trudnym związku. Nawet jeżeli rodzice mają między sobą jakieś niedogadane sprawy czy brakuje komunikacji, zrozumienia swoich potrzeb, to przecież swoje wspólne dziecko kochają najmocniej na świecie. I warto się wznieść ponad osobiste urazy i zadry, schować dumę do kieszeni i skupić się na dobru dziecka. Tak robią mądrzy rodzice. Tak powinni zrobić też ci,

którzy kochają literaturę. Mam tu na myśli zarówno wydawców, jak i autorów.

Pisarstwo jest zawodem niezwykle samotniczym. Większość czasu spędzamy w samotności, w dresie, zamknięci w swoich głowach. Więc bardzo tęsknimy do spotkań z czytelnikami, czytelniczkami, też do spotkań z innymi pisarzami. Jesteśmy dla siebie grupą wsparcia i staramy się rozmawiać ze sobą nie tylko podczas dorocznego walnego, ale na przykład podczas dużych targów, takich jak te w Warszawie, kiedy przyjeżdża mnóstwo osób na spotkania targowe.

Wynajmujemy więc jakąś przestrzeń i przez cały dzień spotykamy się z prawnikami, z psychologami, z ekspertami zewnętrznymi. Organizujemy giełdę informacji, mamy warsztaty. Chodzi o to, żeby dać społeczności, którą tworzymy, pewne narzędzia, pewne twarde umiejętności, które pomogą się odnaleźć. To, jak niesamowicie się rozrosła w ramach Unii pomoc prawna, pokazuje, jaki jest głód informacji, porad prawniczych, a większość z nich dotyczy właśnie umów wydawniczych.

Proszę zauważyć, że w imieniu Unii Literackiej wypowiadają się najczęściej autorzy poczytni, autorzy rozpoznawalni, którzy odnieśli sukces zawodowy, także często finansowy i się nie boją. Natomiast oni upominają się nie dla siebie, tylko dla całego środowiska. Mamy mnóstwo twórców, również w Unii Literackiej, którzy nie chcą zabierać głosu publicznie, którzy nie chcą mówić swoim wydawcom, że należą do Unii Literackiej, ponieważ nie wszyscy patrzą na to przychylnie. Więc to, że Jacek Dehnel, Zygmunt Miłoszewski, Joanna Kuciel-Frydryszak, Grzegorz Piątek, Olga Gitkiewicz, Piotr Siemion, Barbara Sadurska, Anna Brzezińska czy Max Cegielski występują oficjalnie pod nazwiskiem i mówią rzeczy, które spotykają się często ze społecznym *backlashem* albo co najmniej z krytyką, dowodzi ich odwagi i bezkompromisowości. To są osoby, nie tylko z byłego i obecnego zarządu Unii. Dodam, że mamy też sygnały, że wiele osób za publiczną działalność spotkało się z konsekwencjami, także zawodowymi. I jest to cena, którą jako twórcy płacą, a jednak nie boją się i dalej występują publicznie.

Jest jeszcze kwestia spotkań autorskich. Dla wielu pisarzy są one ważnym źródłem dochodu, a więc mają realne znaczenie dla ich utrzymania. Najbardziej znani autorzy, których nazwiska są powszechnie rozpoznawalne, zwykle nie mają problemu z otrzymywaniem zaproszeń. Jednak wielu innych pisarzy, także należących do Unii, takich możliwości ma znacznie mniej. Sama lista autorów na stronie internetowej, z której biblioteki mogą dowiedzieć się, kto co pisze, to za mało. Pojawia się więc pytanie, jak skutecznie wspierać autorów w pozyskiwaniu spotkań? Czy potrzebni są menadżerowie lub osoby odpowiedzialne za aktywne promowanie pisarzy i kontakt z bibliotekami?

Dobrze, że są takie agencje, które działają w imieniu autorów, natomiast nie każdego autora stać na skorzystanie z jej usług, bo pobiera ona do 25 proc. od wynagrodzenia.

Natomiast problem leży gdzie indziej. Problem polega na tym, że często biblioteka, żeby przyciągnąć gości, bo to nie są często czytelnicy, zaprasza gwiazdę, twórcę cyfrowego i budżet na taką osobę to jest często dziesięciokrotność wynagrodzenia dla pisarza. Czyli zamiast twórcy do biblioteki zaprasza się kucharza, piłkarza, piosenkarza... Honorarium celebryty konsumuje honorarium dla 10 autorów.

Natomiast są biblioteki, na przykład Biblioteka Publiczna w Poznaniu, biblioteka w Gdańsku czy w Lublinie, które dbają niezwykle o repertuar i o poziom spotkań autorskich.

I bibliotek, bibliotekarzy nie wolno pomijać, patrząc na pole literackie w Polsce. To jest bardzo ważne ogniwo, z którego korzystamy my, czytelnicy, czytelniczki, ale też autorzy, bo biblioteki umożliwiają nam kontakt z odbiorcami. Czasem mówimy, że biblioteki to jest darmowy streaming dla książek. Panuje umowa społeczna, na którą my, pisarze, się zgadzamy, że nasza twórczość jest dostępna często już w dniu premiery w bibliotekach nieodpłatnie dla czytelników. To jest ta misja społeczna, którą na siebie bierzemy.

Z drugiej strony jest kontrowersyjna sprawa honorariów za wynagrodzenia biblioteczne, która jest w Polsce na żenująco niskim poziomie. Ta kwota wynosi w tej chwili 5 mln zł dla całej populacji. Ma być podniesiona do 10 mln. Coraz więcej osób się do tego systemu zgłasza, w związku z tym nasze wynagrodzenia *de facto* maleją z roku na rok, osób do podziału tego tortu jest coraz więcej. W wielu środowiskach literackich doroczny e-mail informujący o tym, że operator systemu, Copyright Polska, przewidział dla pisarza roczne wynagrodzenie w wysokości 50 zł, jest często traktowane jak policzek. Moment ogłoszenia wysokości rekompensat jest naprawdę bardzo przykry dla wielu twórców. Ten system wymaga reformy.

Zespół ds. pola literackiego wziął na siebie system PLR i podpowiedział Ministerstwu, jak to naprawić. W tej chwili spodziewamy się podniesienia kwoty o 100 proc. – właśnie do 10 mln zł. To jest bardzo mało, ale to jest pierwszy krok, żeby ten system naprawić. Pracy przed nami jest bardzo, bardzo dużo. Wiem, że spoczywa ona na osobach odważnych, głośnych, pracowitych i takich, które robią to nie tylko dla siebie, ale też dla debiutantów i młodszych. Polski nie stać na to, żebyśmy stracili książki, które są w głowach twórców, które nie zostały jeszcze napisane. Trzeba te książki koniecznie napisać. Trzeba Polskę opowiadać.

ROZMAWIAŁ
ANDRZEJ KALINOWSKI

BANK RECENZJI KSIĄŻEK NA www.rynek-ksiazki.pl/recenzje

Sprzedaż detaliczna w maju

Sprzedaż detaliczna w cenach stałych w maju była wyższa niż przed rokiem o 3 proc. (wobec wzrostu o 4,4 proc. w maju 2025 roku). W porównaniu z kwietniem nastąpił spadek sprzedaży detalicznej o 1,7 proc.

Przedsiębiorstwa zaklasyfikowane do grupy „prasa, książki, pozostała sprzedaż w wyspecjalizowanych sklepach" odnotowały w maju spadek sprzedaży o 0,6 proc. w stosunku do analogicznego miesiąca ub. roku.

W porównaniu z kwietniem 2026 roku nastąpił wzrost o 7,9 proc.

Przedsiębiorstwa zaklasyfikowane do grupy „prasa, książki, pozostała sprzedaż w wyspecjalizowanych sklepach" odnotowały w maju wzrost sprzedaży przez internet z 19,2 proc. do 20,4 proc.

Cyberatak na Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe

Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe poinformowało o incydencie ataku na jego systemy IT. „Informujemy, że w dniu 15 maja doszło do ataku cyberprzestępców na naszą infrastrukturę informatyczną. W wyniku ataku uzyskano nieuprawniony dostęp do serwera testowego" – czytamy w komunikacie Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego.

Zdarzenie mogło dotyczyć następujących danych klientów: imienia i nazwiska, adresu e-mail, numeru telefonu i adresu. „Mogło dotyczyć również numerów PESEL grupy do około 4700 osób, które podawały ten numer podczas składania zamówienia" – stwierdzono w komunikacie. Zaznaczono przy tym, że na serwerach nie były przechowywane dane dotyczące rachunków bankowych lub kart płatniczych.

GWO podkreśla, że zdarzenie nie ma wpływu na działalność operacyjną kluczowych systemów informatycznych i na ich bezpieczeństwo.

„Na podstawie przeprowadzonej analizy nie możemy jednoznacznie stwierdzić, czy dane zostały skopiowane lub rozpowszechnione" – poinformowano.

Incydent został zgłoszony do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Henryk Podolski patronem Nagrody Gaudeamus

17 i 18 czerwca odbyła się doroczna Konferencja Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych z udziałem członków Stowarzyszenia i zaproszonych gości. Była to XXX konferencja SWSW, a jej temat brzmiał: „Popularyzacja nauki: idea i praktyka".

Organizatorem wydarzenia było Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracownicy wydawnictwa wraz z dyrektorami Andrzejem Szewczykiem i Marcinem Lutomierskim przygotowali spotkanie, które obfitowało w interesujące treści merytoryczne oraz atrakcyjny program towarzyszący. W Konferencji uczestniczyło blisko 70 uczestników, prelegentów oraz gości.

Odbyło się także Walne Zebranie SWSW, podczas którego prezes Aurelia Grejner przestawiła sprawozdanie z prac zarządu Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych w okresie od czerwca 2025 roku do czerwca 2026 roku.

Decyzją Walnego Zebrania SWSW patronem nagrody Gaudeamus został Henryk Podolski. Obecnie pełna nazwa nagrody brzmi: Gaudeamus – nagroda SWSW im. Henryka Podolskiego.

Patronem konferencji Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych była Biblioteka Analiz.

We wrześniu 4. edycja Warsaw Print-Tech Expo

W dniach 22–24 września w Ptak Warsaw Expo odbędzie się 4. edycja Warsaw Print-Tech Expo.

Targi branży poligraficznej co roku gromadzą producentów i dystrybutorów maszyn drukarskich, dostawców materiałów i oprogramowania oraz specjalistów z sektora poligrafii, reklamy i wydawnictw. To okazja do poznania najnowszych technologii w zakresie druku cyfrowego, offsetowego, wielkoformatowego i 3D, a także rozwiązań wspierających automatyzację procesów produkcyjnych.

Platon dystrybutorem Grupy Zaczytani

Firma Platon została wyłącznym dystrybutorem Grupy Zaczytani. Od czerwca pełna oferta wydawnictw Novae Res, Amare i Zaczytani jest dostępna dla księgarń i bibliotek wyłącznie w sieci dystrybucyjnej Platona.

„Zacieśnienie wieloletniej współpracy między Grupą Zaczytani a Platonem to kolejny strategiczny krok w dynamicznym rozwoju dystrybutora. Konsekwentne budowanie oferty opartej na wyłącznościach pozwala firmie tworzyć unikalną, kompleksową przestrzeń dla rynku wydawniczego w Polsce. Dla partnerów biznesowych hurtowni oznacza to przede wszystkim uproszczenie procesów logistycznych oraz gwarancję stałej i szybkiej dostępności rynkowych bestsellerów w jednym miejscu" – przekazano w komunikacie.

Platon posiada w swoim portfolio już ponad 100 wyłączności.

Zgłoszenia do programu Sezonu Polska–Francja 2027

Instytut Adama Mickiewicza zaprasza do zgłaszania propozycji projektów, które mogłyby zostać zrealizowane we Francji w ramach Sezonu Polska–Francja 2027, który odbędzie się w obu krajach w 2027 roku.

Program Sezonu przygotowywany jest wspólnie z Instytutem Francuskim oraz Instytutem Polskim w Paryżu.

„Szukamy projektów, które powstają w modelu partnerskim: opierają się na wspólnej pracy, wzajemnym zaangażowaniu oraz realnym wkładzie partnerów – zarówno merytorycznym, organizacyjnym, jak i finansowym. Szczególnie zależy nam na propozycjach, które budują trwałe relacje i których znaczenie będzie wykraczać poza ramy czasowe samego Sezonu. Jesteśmy otwarci zarówno na nowe pomysły, jak i na rozwijanie już istniejących współprac" – zachęca IAM.

Termin nadsyłania zgłoszeń mija 17 lipca.

Sezon Francja–Polska 2027 / Saison Pologne–France 2027 jest wspólnie organizowany przez Institut Francuski, Instytut Adama Mickiewicza oraz Instytut Polski w Paryżu. Realizacja Sezonu jest możliwa dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury Francji, Ministerstwa Europy i Spraw Zagranicznych Francji, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Więcej informacji: https://iam.pl/pl/zapraszamy-do-wspoltworzenia-programu-sezonu-polska-francja-2027.

Zgłoszenia do 32. edycji Nagrody Klio

Fundacja Historia i Kultura oraz Porozumienie Wydawców Książki Historycznej ogłaszają 32. edycję Nagrody Klio i zapraszają wydawców, redakcje, instytucje oraz osoby prywatne do zgłaszania publikacji. W konkursie mogą wziąć udział polscy autorzy i wydawcy oraz książki opublikowane w roku bieżącym i poprzednim (2026 i 2025).

Nagrody przyznawane są w następujących kategoriach:

– autorska – za indywidualny wkład autora w popularyzację historii,

– monografia naukowa – za merytoryczny wkład w poznawanie historii,

– wydawnicza – dla wydawnictwa za jakość i formę publikacji,

– edycja źródłowa – dla autorów edycji tekstów źródłowych,

– regionalia/varsaviana – za wkład w poznanie i popularyzację dziejów lokalnych, w tym historii Warszawy.

Laureatów poznamy podczas inauguracji Targów Książki Historycznej 26 listopada.

Zgłoszenia należy przesłać do 30 września.

Udział w konkursie jest bezpłatny dla wydawców uczestniczących w Targach Książki Historycznej 2026. Pozostałych uczestników obowiązuje opłata w wysokości 147,60 zł brutto (120 zł + VAT) za każdą zgłoszoną publikację.

Szczegółowe informacje: https://historiaikultura.pl/nagroda-klio/

Wyniki Konkursu Zwyrtała

Nagrodę główną Zwyrtała 2026 za najlepszy pomysł promujący czytelnictwo otrzymały Justyna Rudomina i Monika Jabłuszewska z Biblioteki „Centrum Wszystkiego" SP nr 2 im. Jana Pawła II w Suchym Lesie za projekt „Kuchnia literacka, czyli rozsmakuj się w czytaniu".

Jury przyznało też cztery finałowe wyróżnienia. Otrzymują je:

– Urszula Panasiuk z Miejskiej Biblioteki Publicznej we Włodawie za projekt „IlustracJA",

– Małgorzata Ficoń z II LO im. Stanisława Staszica w Tarnowskich Górach za projekt „Książki-Mosty. Literatura oswajająca odmienność",

– Marzena Magdziarz i Piotr Bukowski ze Szkoły Podstawowej im. Mazurka Dąbrowskiego w Czerwonce za projekt „Czyta babcia, czyta dziadek, czyta każdy mały szkrabek – wspólne czytanie łączy pokolenia",

– Zbigniew Pacho z zespołem z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rawie Mazowieckiej za projekt „Pasjonaci są wśród nas".

Nagrody zostaną wręczone podczas konferencji w ramach Rabka Festival 2026, która odbędzie się 17 lipca w Teatrze Lalek „Rabcio".

Zamyka się księgarnia w Ostródzie

Tylko do 19 lipca działać będzie Księgarnia Impuls przy ul. Czarnieckiego w Ostródzie.

Placówka działa pod szyldem Książnicy Polskiej od 30 lat. Zatrudniona w niej pani Ela postanowiła w pewnym momencie rozpocząć własną działalność i poprowadzić księgarnię na zasadzie franczyzy. „Przejęłam ten punkt w 2015 roku. Muszę przyznać, że na początku było świetnie. Klienci przychodzili licznie, z wieloma się zapoznałam, co skutkowało długimi rozmowami w księgarni. Ruch był bardzo zadowalający. Codziennie ktoś po coś przychodził – a to akcesoria do szkoły dla dzieci, podręczniki, coś do pisania czy zwyczajnie po książkę. Miło wspominam ten okres" – opowiadała księgarka serwisowi Ostrodanews.pl.

Obecnie jednak zamyka księgarnię z powodu kosztów prowadzenia działalności. „Kiedy się wszystko podliczy, wychodzi na to, że gra jest niewarta świeczki. Ja, jako osoba prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą, nie potrzebuję zarabiać kokosów. Uwielbiam prowadzić księgarnię, ale przychód, jaki generuje po odliczeniu wszystkich kosztów, sprawia, że moja praca jest nieopłacalna. Nie traktuję tego jednak jako porażki, cieszę się z tych lat. Myślę, że czas małych przedsiębiorstw powoli mija".

Jak przyznała, przechodzi na etat. „Szef z Książnicy Polskiej zatrudni mnie w Lexice nad jeziorem przy ul. Mickiewicza. Będę tam pracować i w gruncie rzeczy robić to samo co tutaj. Zapraszam serdecznie, zobaczymy się jeszcze niejeden raz" – mówi pani Ela.

Program wsparcia Instytutu Francuskiego w Paryżu

Do 18 sierpnia można składać wnioski do Programu Wsparcia Wydawniczego Instytutu Francuskiego w Paryżu, który pomaga polskim wydawnictwom publikować francuskie książki w polskich tłumaczeniach.

Przeznaczenie dotacji: wypłata zaliczki lub kwoty ryczałtowej (przewidzianej w umowie między wydawcą francuskim a polskim) tytułem licencji. Wsparcie może obejmować również koszty udostępnienia plików ikonograficznych.

Najbliższa sesja tego programu odbędzie się w październiku.

Wszelkie informacje: https://institutfrancais.pl/kultura/sektor-kultury/ksiazka/programy-wsparcia/dla-wydawcow/program-wsparcia-wydawniczego-instytutu

Koniec najstarszego antykwariatu w Polsce

Najstarszy antykwariat w Polsce, mieszczący się przy ul. Św. Jana w Krakowie, po 91 latach działalności został zamknięty. Kamiński działał w centrum miasta od 1934 roku.

Według mediów, właściciel antykwariatu, Grzegorz Małachowski, zwrócił się do urzędu miasta o pomoc pod koniec zeszłego roku. Obawiał się, że nie będzie w stanie kontynuować prowadzenia antykwariatu w starej lokalizacji – kamienica znajdowała się bowiem w rękach prywatnych. Przez kilka miesięcy władze oferowały przedsiębiorcy różne miejskie lokale, jednak żaden nie spełnił jego oczekiwań oraz wymogów związanych ze specyfiką tego rodzaju działalności.

Miasto dostrzegło jednak szansę na utrzymanie tradycji antykwariatu. Zwolnił się lokal w pobliżu dawnej siedziby, który wcześniej był używany przez punkt InfoKraków.

Urząd Miasta, chcąc zachować tradycję antykwariatu, ogłosił na ten lokal aukcję celową. Będzie można go wynająć wyłącznie w celu prowadzenia antykwariatu, z możliwością ustalenia preferencyjnych warunków czynszowych. Aukcja planowana jest na przełom lipca i sierpnia.

Wydarzenia kulturalne w księgarniach Warszawy

Staromiejski Dom Kultury ogłosił wyniki naboru na wydarzenia kulturalne w księgarniach Warszawy.

Dofinansowanie otrzymają 23 projekty zgłoszone przez 16 księgarń. Kwoty dofinansowania: od 500 do 6000 zł. Łączny budżet wynosi 54 450 zł.

Projekty kulturalne będą realizowane w: Księgarni Cafe – Klub Między Wierszami, księgarni Bullerbyn, Najlepszej Księgarni, Tajfunach, Antykwariacie Praskim, księgarni Czarnego, księgarni Mamy to!, Korektach, księgarni Dwie Siostry, Trzy Jeże, w Bęc Księgarni, Księgarni Bukinistka, Księgarni w Muzeum Narodowym w Warszawie, Antykwariacie Książka dla Każdego, Uśpionej Księgarni oraz w Antykwariacie Zakładka.

Nowa kawiarnio-księgarnia w Bydgoszczy

Księgarnia Współczesna w Bydgoszczy wraca w nowej odsłonie. Przy ul. Gdańskiej 5 powstała przestrzeń łącząca kawiarnię, galerię sztuki, antykwariat oraz miejsce spotkań i koncertów.

Jednym z ważnych elementów Współczesnej będzie antykwariat książkowo-płytowy, czyli miejsce, gdzie obok nowych wydawnictw znajdą się także książki i płyty z drugiego obiegu: rzeczy używane, często niedostępne już w regularnej sprzedaży, z własną historią.

Za przedsięwzięciem stoją Mózg Foundation oraz Bydgoskie Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu.

Placówka została otwarta w lokalu, gdzie mieściła się przed laty największa księgarnia w regionie i jedna z większych w Polsce. Przez lata Współczesna była czymś więcej niż księgarnią. Dla wielu Bydgoszczan stała się miejscem spotkań i ważnym punktem na kulturalnej mapie miasta.

Koniec księgarni Tak Czytam w Opolu

Zamyka się kolejna księgarnia sieci Tak Czytam. Placówka przy ul. Krakowskiej 30 D będzie działała tylko do końca lipca.

W maju zamknięto księgarnię tej sieci w Katowicach, w połowie marca informowaliśmy o likwidacji księgarni przy Starym Kleparzu w Krakowie.

Sieć Tak czytam prowadzi hurtownię tanich książek, sklepy stacjonarne w różnych miastach Polski (Białystok, Bydgoszcz, Gorzów Wielkopolski, Kielce, Lublin, Łódź, Poznań, Warszawa, Wrocław i Zamość) oraz sklep internetowy.

Miłosz Bembinow ponownie na czele ZAiKS-u

Wypłaty dla twórców sięgnęły 677 mln zł

Zebranie Delegatów Stowarzyszenia Autorów ZAiKS 22 czerwca wybrało władze na kolejną czteroletnią kadencję. Przewodniczącym zarządu ponownie został Miłosz Bembinow.

Do zarządu zostali wybrani także: Elżbieta Banecka, Ryszard Bańkowicz, Zbigniew Leszek Benedyktowicz, Michał Brutkowski, Wojciech Byrski, Wojciech Zachariasz Gilewski, Anna Maria Huszcza, Szymon Waldemar Jachimek, Michał Wacław Komar, Witold Jerzy Krassowski, Jacek Tadeusz Królik, Olga Dominika Krysiak, Farid Lakhdar, Damian Słonina, Emil Jakub Wesołowski i Marta Zgrzywa.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Magdalena Cuprzyńska, Franciszek Stanisław Haber, Patrycja Kosiarkiewicz, Agnieszka Lubomira Piotrowska, Marcin Mikołaj Nowakowski, Katarzyna Stanny i Ignacy Zalewski.

Z kolei do Rady zostali wybrani: Czesław Bielecki, Jacek Antoni Cygan, Janusz Wacław Fogler, Mieczysław Jerzy Jurecki, Dorota Olwen Kołodyńska, Ilona Łepkowska, Paweł Łukaszewski, Paweł Próchniak, Zofia Beata Rudnicka, Eustachy Rylski, Rafał Grzegorz Skąpski, Maciej Stadnik, Ewa Teresa Szyler i Karolina Małgorzata Władyka.



Rekordowe wypłaty dla autorów

Jak przekazano w komunikacie, w 2025 roku Stowarzyszenie Autorów ZAiKS rozliczyło dla twórców 677,3 mln zł wynagrodzeń autorskich – wobec 477,8 mln zł w 2022 roku. Co istotne, rekordowym wypłatom towarzyszył spadek średniego wskaźnika potrąceń na koszty zbiorowego zarządu – z 16,21 proc. w 2022 roku do 15,83 proc. w 2025 roku.

– Wiem, że słowo rekord bywa nadużywane, ale trudno go uniknąć, gdy mówimy o 677 mln zł rozliczonych dla twórców. To nie są puste liczby – to realne środki, które trafiły do autorek i autorów. Te wyniki nie wzięły się znikąd, są efektem konsekwentnej pracy i dobrze ulokowanych inwestycji w rozwój. Mandat, który dziś otrzymaliśmy, traktuję nie jako nagrodę, lecz jako zobowiązanie, by tę pracę kontynuować – i w świecie, w którym zmiana jest jedyną stałą, jeszcze lepiej zabezpieczać pozycję twórców – mówił Miłosz Bembinow, kompozytor, dyrygent, przewodniczący zarządu ZAiKS-u.

Wskazano, że głównym motorem zmian był obszar cyfrowy. Inkaso z internetu w latach 2022–2025 wyniosło 394,9 mln zł – ponad 3,5-krotnie więcej niż w poprzednim czteroleciu (108,4 mln zł) – a udział internetu w inkasie wzrósł z 7,1 do 18,1 proc. Internet stał się trzecim filarem przychodów twórców, obok telewizji i wykonań publicznych. W 2025 roku Stowarzyszenie sfinalizowało renegocjacje stawek z kolejnymi serwisami streamingu muzyki, VOD, mediami społecznościowymi i platformami UGC; na koniec roku miało zawartych 627 umów na korzystanie z utworów w internecie.

ZAiKS wzmocnił też swoją skuteczność na rynku koncertowym – wynagrodzenia autorskie z koncertów wzrosły w ciągu kadencji o ponad 205 proc., a tylko między 2024 a 2025 rokiem o blisko 40 mln zł.

Mijająca kadencja przyniosła również trwałe zmiany prawne. ZAiKS współkształtował nowelizację ustawy o prawie autorskim wdrażającą dyrektywę DSM – najważniejszą zmianę w tym obszarze od 1994 roku – w której znalazły się postulowane przez Stowarzyszenie zapisy o godziwym, odpowiednim i przede wszystkim proporcjonalnym wynagrodzeniu twórców, a także obowiązki licencyjne platform UGC.

W kwietniu 2025 roku ZAiKS uzyskał zezwolenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na reprezentowanie artystów wizualnych i fotografów, w następstwie czego jako pierwsza organizacja w Polsce uruchomił pośrednictwo w zakresie *droit de suite*. W latach 2022–2025 Stowarzyszenie wygrało ponad 5 tys. spraw sądowych.

Na cele socjalne, edukacyjne i kulturalne ZAiKS przeznaczył w latach 2022–2025 ponad 93,3 mln zł, a sam Fundusz Popierania Twórczości wsparł twórców kwotą blisko 25,8 mln zł.

Powstały nowe programy edukacyjne dla autorów (m.in. ZAiKS Akademia, ZAiKS Edu, TekstMisja czy ZAiKS Music Camp), powołano też ZAiKS Lab – inicjatywę badawczo-rozwojową na styku sztuki, technologii i prawa.

„W nową kadencję ZAiKS wchodzi jako organizacja stabilna finansowo i nowoczesna, z jasno określonymi priorytetami strategicznymi: wzrostem przychodów, transformacją cyfrową, optymalizacją procesów, ekspansją na rynku, utrwaleniem pozytywnego wizerunku i transformacją kultury organizacyjnej – ze szczególnym naciskiem na monetyzację rynku cyfrowego i dostosowaniem rozwoju sztucznej inteligencji do zasad prawa autorskiego” – przekazano w komunikacie. (W)

Bez diagnozy nie ma skutecznej terapii

Raport Porozumienia Wydawców Książek

Opracowanie „Rynek wydawniczy i księgarski w Polsce" przygotowane przez Politykę Insight na zlecenie Porozumienia Wydawców Książek – Związku Pracodawców miało swoją premierę na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie. Raport w dużej mierze opiera się na raporcie Biblioteki Analiz „Kondycja polskiego sektora książkowego". Jego autor Bartłomiej Chinowski podczas spotkania na targach przyznał, że już na etapie prac badawczych największą trudnością okazał się ograniczony zasób danych opisujących funkcjonowanie rynku książki. Choć dostępne są informacje dotyczące przedsiębiorstw, znacznie trudniej pozyskać szczegółowe dane o dystrybucji tytułów, sprzedaży czy przepływach finansowych pomiędzy poszczególnymi uczestnikami rynku.

Zdaniem autora opracowania bez stworzenia bardziej przejrzystego systemu raportowania trudno jest formułować skuteczne rozwiązania legislacyjne. Sugeruje wykorzystanie danych z kas fiskalnych oraz z Krajowego Systememu e-Faktur.

Przedstawiciele Porozumienia Wydawców Książek – Maciej Makowski i Anna Zdrojewska-Żywiecka – podkreślali, że celem zlecenia raportu nie było potwierdzenie z góry założonej tezy, lecz stworzenie możliwie obiektywnego obrazu rynku. Zdaniem uczestników debaty jest to pierwszy krok do prowadzenia rozmów o przyszłości branży w oparciu o fakty i dane, a nie intuicje czy pojedyncze obserwacje. Wielokrotnie podkreślano, że bez rzetelnej diagnozy trudno ocenić, czy planowane regulacje będą skuteczne i jakie mogą przynieść konsekwencje.

Znaczną część dyskusji poświęcono projektowanej ustawie o ochronie rynku książki. Uczestnicy panelu wskazywali, że mimo wielomiesięcznych zapowiedzi nadal nie znane są szczegółowe założenia projektu.

Wiadomo, że ustawa miałaby wprowadzić między innymi okres obowiązywania stałej ceny książki oraz ograniczenia dotyczące rabatów. Jednak zarówno autor raportu, jak i przedstawiciele wydawców zwracali uwagę, że trudno oceniać skutki regulacji, której ostateczny kształt pozostaje nieznany.

Przedstawiciele Porozumienia Wydawców Książek podkreślali, że nie są przeciwnikami regulacji jako takich. Ich zdaniem jednak każda interwencja legislacyjna powinna być poprzedzona dokładną diagnozą rynku i opierać się na twardych danych, a nie na obiegowych przekonaniach.

Szczególne obawy budzą wśród członków organizacji rozwiązania wzorowane na zagranicznych modelach stałej ceny książki. Uczestnicy debaty zwracali uwagę, że przepisy funkcjonujące od dekad we Francji czy Niemczech powstawały w zupełnie innych realiach technologicznych i rynkowych. Dzisiejszy rynek jest w znacznie większym stopniu kształtowany przez e-commerce, książkę cyfrową oraz platformy streamingowe.

Według autora raportu nie istnieje obecnie model regulacyjny, który można byłoby bezpośrednio przenieść na grunt polski. Każde rozwiązanie powinno być dostosowane do specyfiki krajowego rynku.



Jednym z najważniejszych wniosków z raportu jest potwierdzenie postępującej zmiany kanałów sprzedaży książek. Według przytoczonych danych internet odpowiada już za ponad połowę dystrybucji książek w Polsce (dane za 2024 rok), podczas gdy tradycyjny kanał księgarski odpowiada za mniej niż jedną czwartą rynku. Zdaniem przedstawicieli wydawców jest to proces trudny do zatrzymania. Rosnąca popularność zakupów internetowych wynika przede wszystkim z wygody konsumentów, szerokiej oferty oraz szybkości dostawy. Trend ten jest obserwowany nie tylko w Polsce, ale również na rynkach zachodnioeuropejskich, także tam, gdzie obowiązują regulacje dotyczące cen książek.

Jednocześnie wydawcy podkreślali, że e-commerce nie ogranicza się wyłącznie do sprzedaży książek papierowych. Coraz większe znaczenie mają e-booki, audiobooki oraz modele subskrypcyjne, które zmieniają sposób konsumpcji treści.

Porozumienie Wydawców Książek przeprowadziło wewnętrzne badanie obejmujące 17 oficyn. Jak wynika z badania „Policzmy się", różnica między wartością sprzedaży przed upustami a wartością sprzedaży po upustach wzrosła z 31,7 mln zł w 2021 roku do 43,8 mln zł w 2024 roku. Jednocześnie wartość sprzedaży po upustach między 2023 a 2024 rokiem zwiększyła się jedynie o 0,3 mln zł – z 540,9 mln zł do 541,2 mln zł. „Może to sugerować, że coraz większa część wartości sprzedaży była konsumowana przez rabaty i narastanie presji warunków handlowych przy stagnacji wartości sprzedaży" – wskazano. Ponadto w tej samej badanej grupie wydawnictw średni rabat podstawowy wzrósł w latach 2021–2024 z 48,36 proc.do 49,81 proc., a po uwzględnieniu wszystkich upustów – z 51,64 proc. do 53,57 proc. „Nie jest to miara dla całego rynku, ale dodatkowo pokazuje, że presja nie dotyczy wyłącznie ceny wyjściowej, lecz pełnego pakietu warunków handlowych w badanej grupie oficyn", czytamy.

Autor raportu zwraca uwagę, że książka nie konkuruje już wyłącznie z innymi formatami książki. Coraz częściej rywalizuje o czas odbiorcy z platformami streamingowymi, grami komputerowymi, mediami społecznościowymi i szeroko rozumianą rozrywką cyfrową.

„Formaty książki i modele dostępu nie tworzą ani zbioru w pełni odrębnych rynków, ani jednego, jednolitego dobra. Dostępne analizy wskazują raczej, że formaty częściowo ze sobą konkurują, ale nie w każdym segmencie i nie z taką samą siłą: między formatami istnieje realna substytucja, ale jej siła zależy od gatunku, sposobu użycia i relacji cenowych. Rynek książki należy rozumieć jako zbiór segmentów-formatów odbioru, między którymi mogą wybierać czytelnicy. Zmiana segmentu, w zależności od formatu, może być łatwiejsza bądź trudniejsza" – czytamy w raporcie. Jak wskazano, „Istotnego argumentu dostarcza analiza porównawcza Niemiec i Wielkiej Brytanii. Pokazuje ona dodatnią i statystycznie istotną zależność między e-bookiem a książką papierową: gdy cena wydania papierowego rośnie, część czytelników wybiera e-booka tego samego tytułu".

ochrony ceny książki; we Francji maksymalny rabat konsumencki wynosi 5 proc., a ochrona trwa 24 miesiące. Przykłady Francji i Niemiec pokazują, że regulacja może współistnieć z szeroką ofertą i gęstą infrastrukturą rynku, ale nie zatrzymuje platformizacji ani przesuwania sprzedaży do kanałów zdalnych.

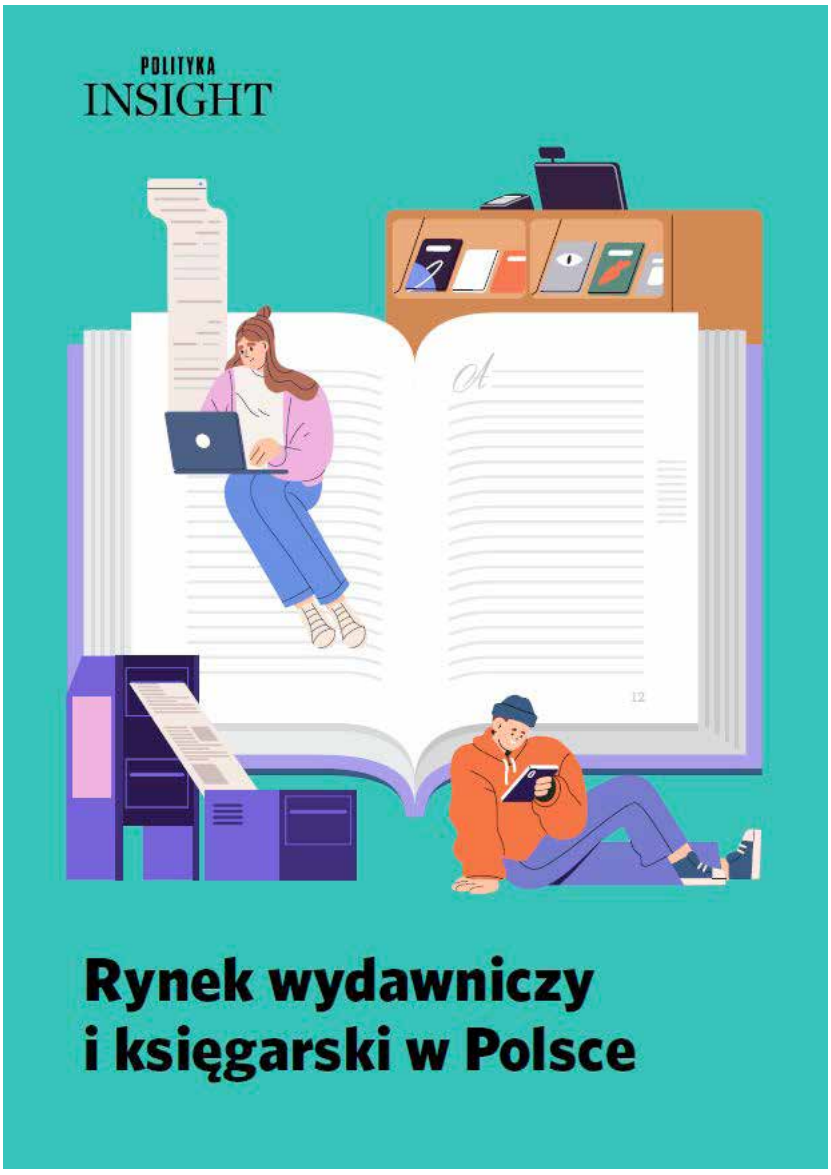
Wnioski z raportu są zatem trzyaspektowe. Po pierwsze, przed regulacją potrzebne jest wdrożenie systemu nieprzerwanego zbierania danych o cenach transakcyjnych, kanałach sprzedaży, segmencie cyfrowym i zakupach bibliotecznych – aby zyskać jak najpełniejszy realny obraz rynku na potrzeby diagnozy. Po drugie, potrzebny jest pakiet rozwiązań obejmujący segment cyfrowy, ograniczanie obejść przez opłaty pozarabatowe i reformę zakupów bibliotecznych – tak aby rozwiązania legislacyjne wspomagały rynek. Po trzecie, konieczna jest debata koncentrująca się nie na ogólnym sporze o zasadę interwencji legislacyjnej, lecz na konkretnych pytaniach o jej zakres, wyjątki od niej, egzekwowalność i pomiar skutków. (ET)

Kluczowe wnioski z raportu

W 2024 roku w Polsce ukazały się 30 662 nowości wydawnicze, sprzedaż detaliczna książek wyniosła ok. 4,5 mld zł, a 41 proc. Polaków zadeklarowało lekturę co najmniej jednego tytułu w roku. Jednocześnie sprzedaż produktów cyfrowych (np. audiobooków i e-booków) odpowiadała za ok. 16 proc. przychodów wydawców. Nie jest to jednak jeden rynek: książka drukowana, e-book, audiobook oraz subskrypcja podlegają częściowo odmiennym mechanizmom popytu, dystrybucji i kształtowania ceny. Rynek książki należy zatem rozumieć jako zbiór segmentów-formatów odbioru, między którymi wybiera czytelnik.

Sukces sprzedażowy zależy dziś od dostępu do klienta. Internet odpowiada już za 52 proc. dystrybucji książek, podczas gdy kanał księgarski za 23 proc.; w marcu 2026 roku działały 1592 księgarnie stacjonarne, z czego 921 było niezależnych. Obecnie przewagę zyskują podmioty łączące handel stacjonarny, e-commerce, logistykę i dane, a presja rabatowa i odroczone płatności przesuwają część ryzyka finansowego na wydawców. Oznacza to, że na polskim rynku książki gra toczy się o koncentrację kanałów sprzedaży, o warunki handlowe i platformizację widoczności tytułu.

Polska stoi przed decyzją, czy i w jaki sposób regulować rynek książki. Doświadczenia w tym zakresie mają kraje zachodnie. W 2024 roku w Europie działało 11 ustawowych systemów



Jubileuszowa edycja Festiwalu Książki w Opolu

Wydarzenie zaimponowało rozmachem

14 czerwca zakończył się trzydniowy Festiwal Książki w Opolu. Była to jubileuszowa 10. edycja tego wydarzenia, które z roku na rok się rozwija i gromadzi coraz większą liczbą zarówno autorów, jak i czytelników.

– W Opolu, które znane jest z tego, że jest stolicą polskiej piosenki, parę lat temu rozpoczął się Festiwal Książki, który swoim ogromnym zainteresowaniem i efektami będzie można zestawiać z festiwalem polskiej piosenki. Bardzo się z tego cieszę jako fan książki, fan czytania i ten prezydent miasta, który chciał nie tylko prostych rzeczy, ale również ambitnych projektów, takich właśnie jak Festiwal Książki – stwierdził Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola, podczas uroczystego otwarcia.



Bartosz Mazurkiewicz, prezes Fundacji Fabryka Inspiracji, organizatora Festiwalu Książki, a także prezes zarządu drukarni Opolgraf, powiedział: – Z imprezy, która rozpoczęła się ponad 10 lat temu jako małe wydarzenie organizowane w murach drukarni, gdzie zostało zaproszonych dosłownie kilku wydawców, doszliśmy do takiego poziomu, gdzie mamy rekordowe osiągnięcia pod względem praktycznie każdego aspektu.

Tegoroczny festiwal imponował rozmachem. W wydarzeniu wzięło udział ponad 250 autorów i 150 wystawców. Na uczestników czekały spotkania autorskie, warsztaty, koncerty, panele dyskusyjne oraz wydarzenia przygotowane z myślą o całych rodzinach.

Festiwal Książki odbywał się na Placu Wolności oraz w przestrzeniach partnerskich: na Scenie Głównej, Scenie Young Adult, w Ogrodzie Franciszkanów oraz w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Spośród najbardziej popularnych autorów do Opola przyjechali: B.A. Paris, Andrzej Dragan, Marek Niedźwiecki, Dorota Wellman, Paulina Młynarska, Daniel Olbrychski, Krystyna Demska-Olbrychska, NAVAL, Katarzyna Grochola, Rafał Olbiński, Sławek Gortych, Małgorzata Oliwia Sobczak, Ewa Woydyłło, Tomasz Sianecki, Joanna Bator, Jakub Małecki oraz Marek Krajewski.

Oczywiście nie mogło zabraknąć opolskiego pisarza Remigiusza Mroza. – W Opolu jest zawsze niesamowicie, choć bardzo rzadko tu bywam. W zasadzie tylko na targach książki lub gdy jadę do fryzjera – żartował podczas spotkania z czytelnikami. – Mam swoje trasy, „tunele", którymi poruszam się po Opolu. Gdy wracam na stare ścieżki, budzą się wspomnienia młodości, wracają znajome zapachy – mówił.

Remigiusz Mróz został zapytany, czy jego pisarstwo „narodziło się z Opola, czy mimo Opola"? – Na pewno z Opola – zapewnił mistrz kryminałów. – Ono było ważnym momentem formacyjnym, jako samo miasto, ale to również przeszłość, która szła za moją rodziną ze Wschodu. To zawsze było obecne przy wigilijnym stole czy opowieściach, które mama snuła mi przed snem – dodał.

Wieczorem w dniu otwarcia odbyło się spotkanie autorskie i recital Marcela Woźniaka, Mateusza Pospieszalskiego i Marcina Pospieszalskiego. W ciągu dnia odbyły się warsztaty kulinarne z Karolem Okrasą, a także Slam Poetycki – Bitwa Poetów, koncert symfoniczny w Filharmonii Opolskiej oraz kryminalne wydarzenie „Zbrodnia na pokładzie" na statku Opolanin.

Ostatniego dnia gościem Festiwalu był Radosław Sikorski, który otrzymał Nagrodę Wolności Miasta Opola.

Judyta Gralka, wiceprezeska Fundacji Fabryka Inspiracji PL i organizatorka Festiwalu Książki Opole, przyznała: – Tegoroczna edycja przerosła nasze oczekiwania pod każdym względem. Opolanie tłumnie pojawili się na festiwalu. W tym roku największą popularnością cieszyło się spotkanie z Radosławem Sikorskim. To dla nas ogromne wyróżnienie i radość, że autor tego formatu zaszczycił nasze wydarzenie!

Beata Tarnowska, współorganizatorka Festiwalu Książki Opole, dodała: – Jesteśmy zachwyceni rosnącą z roku na rok frekwencją w czasie festiwalu, serdecznie dziękujemy także wystawcom, którzy tak chętnie wracają do Opola i podkreślają wyjątkowość naszego miasta, dziękujemy również wolontariuszom, którzy udowadniają, że zainteresowanie literaturą wśród młodzieży jest żywe i rośnie.

„Za mną trzy pełne dni książkowego święta w Opolu. To złoty środek między wielkimi imprezami w ogromnych halach a małymi kameralnymi festiwalami. Centrum Opola jest piękne, park, w którym odbywają się targi – uroczy. Oczywiście spotkałem mnóstwo osób, tak doskonale mi już znanych starych przyjaciół i znajomych, jak i zupełnie nowych. I to jest piękne w targach, że powstają wielokrotnie silne więzi międzyludzkie przeniesione z sieci do realnego życia" – napisał jeden z internautów.

Organizatorzy po raz kolejny udowodnili, że Festiwal jest wydarzeniem skierowanym do wszystkich – zarówno do zapalonych czytelników, jak i do najmłodszych, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z książkami.

Patronem medialnym 10. Festiwalu Książki w Opolu była Biblioteka Analiz. **(PD, ET)**

Festiwal Literatury Dziecięcej Rabka Festival coraz bliżej

Ważna konferencja

W dniach 15–18 lipca Rabka-Zdrój po raz trzynasty stanie się miejscem wyjątkowych spotkań z literaturą, sztuką i wyobraźnią. Międzynarodowy Festiwal Literatury Dziecięcej Rabka Festival 2026 odbędzie się pod hasłem „Świat emocji".

Tegoroczna edycja poświęcona będzie emocjom – tym codziennym i tym niezwykłym, tym łatwym do nazwania i tym, które czasem trudno wyrazić słowami. Literatura stanie się punktem wyjścia do rozmów o radości, ciekawości, złości, strachu, przyjaźni, dojrzewaniu oraz budowaniu relacji z innymi. Organizatorzy przygotowali bogaty program wydarzeń, który pozwoli uczestnikom nie tylko słuchać i obserwować, ale przede wszystkim doświadczać, odkrywać i współtworzyć.

Wśród zaproszonych gości znajdą się wybitni twórcy literatury dziecięcej, ilustratorzy, artyści i popularyzatorzy wiedzy, m.in.: Tomasz Samojlik, Boguś Janiszewski, Marcin Szczygielski, Wojciech Widłak, Katarzyna Wasilkowska, Adam Mirek, Katarzyna Ryrych, Maciej Szymanowicz, Gosia Herba, Mikołaj Pasiński, Max Skorwider, Marcin Minor, Wit Szostak oraz Malwina Hajduk. Podczas spotkań i warsztatów podzielą się oni swoją pasją, doświadczeniem i twórczym spojrzeniem na świat.

Na uczestników czekać będą warsztaty rysunkowe i ilustratorskie, zajęcia teatralne i garncarskie, literackie podróże do podziemnych światów, spotkania z bohaterami książek, warsztaty muzyczne, eksperymenty naukowe, działania inspirowane przyrodą oraz zajęcia poświęcone relacjom i emocjom. Festiwal stanie się przestrzenią twórczych działań, zabawy i odkrywania nowych perspektyw, w której literatura będzie punktem wyjścia do poznawania świata i siebie nawzajem.

Tradycyjnie ważnym elementem programu będą także wieczorne „Czytania na dobranoc", które od lat tworzą niepowtarzalną atmosferę Rabka Festival. To wyjątkowe spotkania z literaturą, podczas których opowieści nabierają nowego wymiaru dzięki interpretacjom znakomitych aktorów. W tegorocznej edycji festiwalowa publiczność usłyszy Tomasza Schimscheinera, Juliusza Chrząstowskiego oraz Dorotę Segdę. Wieczorne czytania



staną się okazją do wspólnego przeżywania historii, spotkania z emocjami i spokojnego zakończenia pełnych wrażeń festiwalowych dni.

Rabka Festival to jednak nie tylko przestrzeń dla najmłodszych czytelników. Ważną częścią tegorocznej edycji będzie konferencja skierowana do nauczycieli, bibliotekarzy, animatorów kultury, pedagogów, rodziców i wszystkich osób pracujących z dziećmi. Spotkanie stanie się miejscem wymiany doświadczeń, refleksji i rozmów o tym, jak literatura pomaga dzieciom rozpoznawać, rozumieć i wyrażać emocje oraz wspiera rozwój społeczny i budowanie relacji.

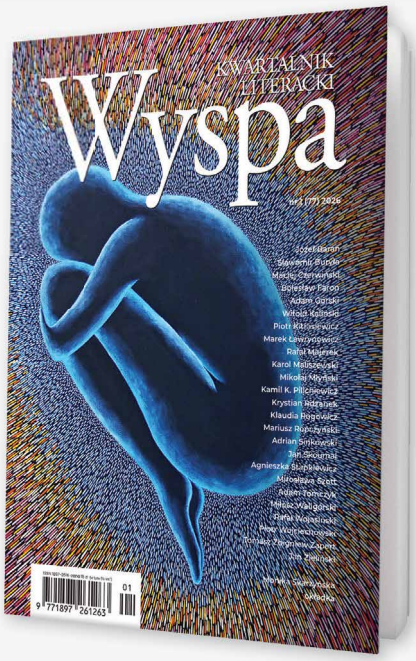
Program konferencji podejmie ważne i aktualne tematy związane z emocjonalnym rozwojem dziecka, wspólnym czytaniem i rolą opowieści w codziennym życiu.

Wśród prelegentów znajdą się uznani badacze, pedagodzy, literaturoznawcy i twórcy: prof. dr hab. Anna Czabanowska-Wróbel, dr Wanda Matras-Mastalerz, dr Małgorzata Swędrowska, dr Aleksandra Piotrowska, dr hab. Tomasz Majkowski, Joanna Piekarska oraz Marcin Szczygielski.

Podczas wykładów i spotkań uczestnicy przyjrzą się temu, jak literatura pomaga dzieciom oswajać emocje, wspiera budowanie dojrzałości emocjonalnej, rozwija wyobraźnię i wzmacnia relacje. Nie zabraknie rozmów o sile wspólnego czytania, znaczeniu opowieści w życiu dziecka oraz o tym, jak książki mogą stać się narzędziem wspierającym codzienną komunikację i budowanie bliskości.

Tradycyjnym i wyjątkowo wyczekiwanym punktem konferencji będzie również uroczyste wręczenie Nagrody Zwyrtała za najlepszy pomysł promujący czytanie. Wyróżnienie to od lat trafia do osób i instytucji, które z pasją, kreatywnością i zaangażowaniem podejmują działania na rzecz rozwoju czytelnictwa oraz budowania kultury książki.

Patronat nad 13. edycją Rabka Festival objęły instytucje od lat wspierające rozwój literatury, czytelnictwa i edukacji: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Polska Sekcja IBBY, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Polska Izba Książki. Patronat medialny sprawuje serwis Rynek-ksiazki.pl. (W)



Kwartalnik Literacki Wyspa stawia sobie za cel przedstawianie najciekawszych zjawisk w polskiej i zagranicznej literaturze współczesnej.

Prezentujemy różne gatunki literackie i różne style; publikujemy teksty prozatorskie i poetyckie, felietony, eseje krytyczne, wywiady z autorami, pogłębione recenzje nowości wydawniczych. Stałe działy pisma to:

- Nowe nazwiska, gdzie publikowani są autorzy przed debiutem książkowym
- Galeria „na Wyspie" – dział poświęcony autorowi grafik, które ilustrują każdy numer
- Felietony, gdzie tematy literackie wybrzmiewają obok dyskusji wokół problemów społecznych
- Recenzje książek
- Kronika informująca o najważniejszych wydarzeniach w świecie literackim
- Kronika regionalna poświęcona w całości lokalnym środowiskom twórczym i wydarzeniom „na prowincji"

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

www.kwartalnikwyspa.pl

PRENUMERATA: kwartalnikwyspa.pl/prenumerata

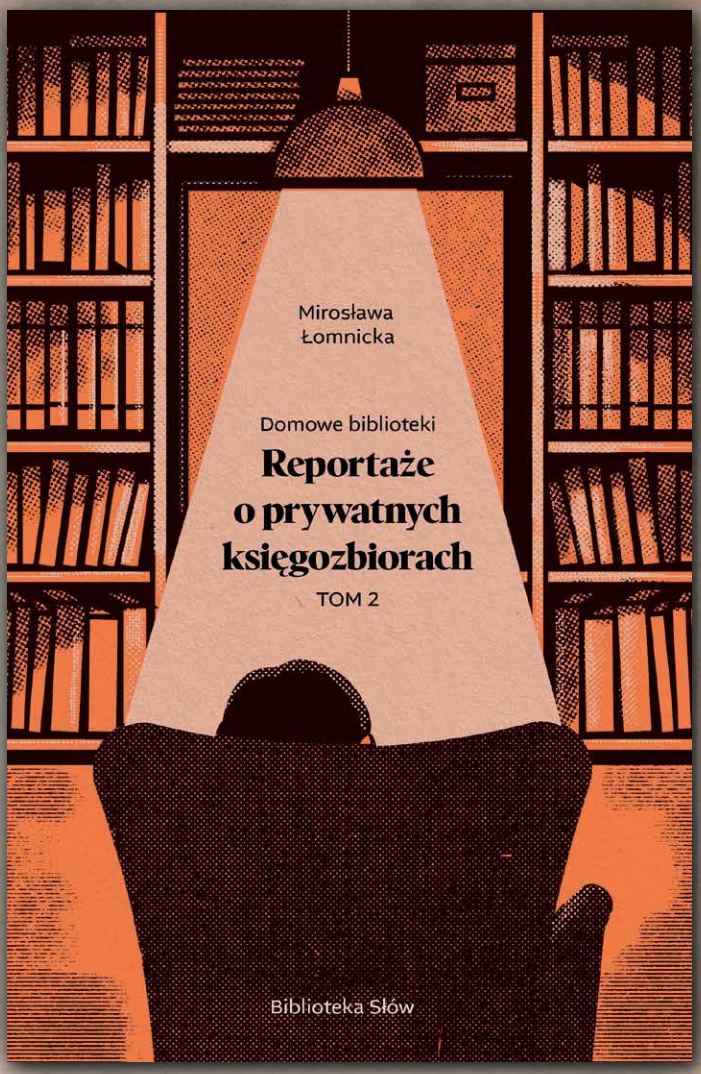
swiatksiazki.pl

książki | e-booki | muzyka | filmy | multimedia | zabawki

nowości i zapowiedzi | promocje, wyprzedaże, rabaty | szybka i tania wysyłka | bezpłatny odbiór w księgarniach

www.swiatksiazki.pl

nowość
Biblioteki Słów



Po znakomitym przyjęciu pierwszej części „Domowych bibliotek", zarówno ze strony czytelników, jak i krytyków, postanowiliśmy przygotować kontynuację. Okazało się, że temat prywatnych księgozbiorów i ich właścicieli poruszył wrażliwą strunę – czytelnicy chcieli zajrzeć do kolejnych domów, poznać nowe historie, zobaczyć, jak książki kształtują ludzkie losy. Zapraszamy zatem ponownie do tej niezwykłej podróży po światach zamkniętych między okładkami – pełnych pasji, refleksji i piękna codziennego obcowania z literaturą.

Nie ma dwóch takich samych domowych bibliotek, bo nie ma dwóch takich samych dróg życia. Książki, które gromadzimy, wybieramy i zachowujemy, są jak odciski palców – zdradzają nasze pasje i przemiany. Każda biblioteka odsłania inną osobowość, inne wrażliwości.

To książka o miłości do literatury, o potrzebie myślenia i o tym, że dobra biblioteka – nawet ta najmniejsza – potrafi ocalić w nas człowieka.

Książka dostępna też jako e-book.

Biblioteka SŁÓW

Biblioteka-slow.pl
Facebook.com/wydawnictwobibliotekaslow